10 GR

Warszawa, środa 22 czerwca 1938 r. Nr 75 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Co warte są najuroczystsze zapewnienia Hitlera?

„Mein Kampf" zamiast Nowego Testamentu

112.000 katolików austriackich zmuszono do wystąpienia z Kościoła

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

WIEDEŃ 21.6. Niemiecki kościół narodowy ogłosił swój program składający się z 30 artykułów, w których **występuje ostro przeciw chrześcijańswu, zalecając zwalczanie go wszystkimi środkami** jako „szkodliwą doktrynę uniwersalizmu religijnego".

Celem niemieckiego kościoła narodowego ma być służenie doktrynie rasy i wyższości narodu niemieckiego. Źródłem etyki nowego kościoła jest książka Hitlera „Mein Kampf".

Zamiast krzyża chrześcijańskiego na ołtarzach figurować będzie swastyka i miecz. Kaznadzieje winni brać do kazań tematy z „Mein Kampf".

Wyznanie wiary w narodowym kościele niemieckim brzmi następująco:

„Wierzę w Boga wiecznego, który się odradza w dziele tworzenia i historii narodów. Wierzę w Jezusa Chrystusa, wielkiego bojownika. **Wierzę w jedyną ojczyznę niemiecką — objawienie boże.** Wierzymy w świętą naszą matkę — którą jest ojczyzna niemiecka.

Nie wierzymy w papieża rzymskiego, ani w ewangelickich papieży, tj. biskupów protestanckich.

Wierzymy ze wszystkich sił swoich i z całej duszy swojej w naszego wodza jedynego — Adolfa Hitlera, w jego ostateczne zwycięstwo, w jego tryumf dla dobra naszej matki - ojczyzny, według woli i błogosławieństwa Bożego".

Ruch ten tzw. **„niemiecki katolicyzm"**, na którego czele stoi docent von der Bergh, **dąży do zerwania wszelkich więzów z Watykanem. Wywierany jest przy tym ogromny nacisk, w pierwszym rzędzie na urzędników, celem skłonienia ich do występowania z Kościoła katolickiego i zapisywania się do nowego wyznania.**

Od czasu „Anschlussu" zmuszono w Austrii do wystąpienia z Kościoła 112.000 osób, z czego w Wiedniu 46.000, w Styrii 18.000, w Karyntii 11.000, w Górnej Austrii 9.300, w Dolnej Austrii 9.000, w Salzburgu 7.900 w Burgenlandzie 5.800, w Tyrolu 5.400 itd.

Koła katolickie b. Austrii podkreślają z oburzeniem, że mimo najuroczystszych zapewnień kanclerza Hitlera i jego zastępcy Gauleitera Bürckela — **kurs antykatolicki w Austrii prowadzony jest w sposób niesłychanie ostry i brutalny, a szerzenie pogaństwa oraz zmuszanie zależnych w jakikolwiek sposób od nowego ludzi do przystępowania doń — systematycznie kontynuowane w stale rosnącym tempie.** (P).

Jak naprawić stosunki polsko-francuskie?

Rozmowa z ministrem de Monzie

(Specjalny wywiad korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

PARYŻ, 21.6. Były wielokrotny minister Anatol de Monzie, zasiadający w Izbie na ławach umiarkowanej lewicy, należy do najwybitniejszych umysłów Francji politycznej. Jest on również najpoważniejszym kandydatem na stanowisko ambasadora francuskiego w Rzymie.

W zakończeniu dłuższej rozmowy na temat nowej wielkiej encyklopedii francuskiej, której opracowaniem i wydaniem min. de Monzie jest obecnie zajęty, wyraziłem w imieniu czytelników „Nowej Rzeczpospolitej" prośbę o wypowiedzenie przez ministra swej opinii o wielkich zagadnieniach z dziedziny bieżącej polityki międzynarodowej. Odpowiedź była wręcz nie oczekiwana.

„Porozmawiajmy tedy, drogi panie — odparł bowiem min. de Monzie — o stosunkach francusko - polskich, bo te właśnie

(Dokończenie na str. 2-ej).

Bohater spełnionego obowiązku

(w) Ostatnich parę dni Polska cała żyła pod znakiem św. Andrzeja Boboli. Było to jednocześnie i święto kościelne i święto narodowe, które zlewały się razem, wytwarzając atmosferę niezwykle uroczystą i podniosłą. Smutną szarzyznę dnia powszedniego ozłocił blask wielkiej idei, porywając ludzi wzwyż od ziemi ku niebu.

Świetlana postać świętego apostoła wiary i męczennika sprawy narodowej wykazała, jak małe i drobne są nasze troski i kłopoty wobec wzniosłych zagadnień, dla których warto jest życie poświęcić. W ponurych czasach egoizmu, wśród głoszonych haseł nienawiści powszechnej i wzajemnego ludożerstwa, buchnął płomień gorącej miłości, co niosła siebie w ofierze dla innych, rozgorzała pochodnia, oświetlająca masom drogi wśród nocy.

Dlatego to taką radością i weselem witano u nas jego relikwie, dlatego w pochodzie triumfalnym wrócił do kraju, jako prorok zmartwychwstałej ojczyzny. Niósł bowiem pociechę znękanym sercom i dawał im odpowiedź na dręczące pytanie, czy panowanie zła musi zginąć.

Jak ongi w wizji dominikaninowi polskiemu ukazywał zasłane trupami pola bitew międzynarodowych, nad którymi miało wznieść się słońce odrodzonej Polski, tak teraz znów staje przed nami w aureoli męczeństwa swego i krwią swą znaczy drogowskazy ku lepszej przyszłości, wzywając do odrodzenia duchowego.

Św. Andrzej Bobola łączył w sobie oddanie się sprawie Bożej z umiłowaniem własnej Ojczyzny. Jedno z drugim splatało się u niego w nierozerwalną całość. Pierwszy otrzymał palmę męczeństwa, ale był ojcem duchowym ofiar siepaczy moskiewskich w Krożach i topionych w jeziorze mniszek Makryny Mieczysławskiej oraz długiego szeregu męczenników unickich z przesiąkłej krwią ziemi chełmskiej.

Ten bohater spełnionego obowiązku świeci nam i dziś swoim przykładem i wzywa do ofiarności na rzecz dobra powszechnego.

Dookoła marszałkowskiego fotela

Kto weźmie laskę w dłoń?

Kandydatury z różnych stron

(wilk) „Kto będzie marszałkiem sejmu?" — zapytuje wczorajsza „Nowa Rzeczpospolita" i po krótkim wahaniu typuje na gen. Żeligowskiego, „gdyż kandydatura ta byłaby mile widziana przez najbardziej miarodawcze w państwie czynniki".

Nie wolno się niczemu dziwić. W toku zdarzeń politycznych, chociażby o tętnie tak zaniedbanym jak u nas, nadchodzą okresy, na szczęście zazwyczaj krótkie, w których jedyną poradą i ucieczką jest chyba: zgaduj zgadula! Umarł marszałek sejmu Stanisław Car. Kto będzie po nim następcą? Któż to zgadnie? Przecież w dzisiejszych warunkach, mimo skonsolidowanego w Ozonie sejmu, nie ma instancji, której opinia mogłaby uchodzić za wytyczną. Bo i cóż powiadano sobie w sejmie na wieść o wakansie na fotelu marszałkowskim. Nazwisko p. Walerego Sławka pojawiło się na ustach wszystkich, jednocześnie jednak przypomniano sobie, że w zamian za piastowany mandat poselski nie będzie można odwdzięczyć się p. Sławkowi oddaniem na niego głosu, przy wyborze marszałka, bo miarodawcze czynniki itd. Z tych samych powodów odpadłby także urzędujący wicemarszałek Schätzel. Natomiast wicemarszałek Miedziński i owszem, ale niestety — siła złego na jednego. Jego kandydatura dałaby wynik wręcz przeciwny, aniżeli to co się zowie konsolidacją.

Na tych trzech nazwiskach wyczerpały się właściwie kombinacje w samym sejmie. Wszystko inne było już legendą narastającą w miarę napływających godzin. Jakiś marzyciel wymienił w przystępie dobroci szczodrobliwej nazwisko gen. Żeligowskiego.

Nie wszystkie wszakże wieści, jakie się rodziły poza obrębami ulicy Wiejskiej, były czystą poezją. Były także sugestie brzemienne dosadnimi wpływami. Jedną z takich sugestii jest kandydatura ministra opieki społecznej, Mariana Zyndram-Kościałkowskiego. Jest posłem, cieszy się zaufaniem czynników decydujących, od lat dwunastu stanowi wyrękę w sytuacjach najkłopoliwszych.

Przez cały dzionek wczorajszy ta właśnie kandydatura górowała, kiedy niespodzianie w godzinach wieczornych inny dźwięk się rozległ:

— Dr Leon Surzyński, lekarz z Poznania i organizator Ozonu w Poznańskim.

Owszem, kandydatura zrozumiała. Fizjonomia polityczna znana. Przywódca tej Naprawy, o której się mówi, jakoby wzięła w arendę radę naczelną Ozonu, dr Surzyński nadałby lasce marszałkowskiej styl odpowiedni do zwrotu dokonanego przez Ozon w ostatnich tygodniach... Ale czy styl ten podobałby się większości Ozonu parlamentarnego i reszty sejmu, nad tym niech sobie łamią głowę inicjatorowie tej drugiej kandydatury.

Niezadowolenie

w dołach legionowo-peowiackich

Agencja Inform. Społeczna donosi, że podobnie jak na jesieni roku ubiegłego można obecnie zaobserwować powrotną falę niezadowolenia z polityki organizacyjnej dołów legionowo - peowiackich.

Doprowadzona z wielkim mozołem do skutku akceptacja linii politycznej na szeregu zjazdów przez ogół członków Zw. legionistów i Zw. peowiaków, obecnie znowu stoi pod znakiem zapytania.

Należy zaznaczyć, że obok opozycji lewicowej nadal negatywnie usposobionej wobec OZN istnieją także prądy prawicowe, podsycane przez szereg skrajnych ugrupowań.

Sfery polityczne liczą się poważnie z możliwością zapoczątkowania na tym terenie licznych akcji opozycyjnych.

Święte relikwie w drodze do kaplicy oo. jezuitów

W poniedziałek dn. 20 bm. o godz. 3 na trasie, którą miał posuwać się pochód z relikwiami św. Andrzeja Boboli z katedry św. Jana do kaplicy oo. jezuitów w dom. pisarzy przy ul. Rakowieckiej zaczęły ustawiać się liczne religijne organizacje parafialne z chorągwiami, sztandarami i feretronami.

Po nieszporach w archikatedrze do ołtarza, na którym spoczywały relikwie św. Andrzeja zbliżyli się J. E. ks. kardynał Kakowski i J. E. arcybiskup Gall, księża biskupi Szelążek, Gawlina, Szlagowski, Czarnecki i Niemira w otoczeniu członków kapituł metropolitalnej i łowickiej oraz liczne duchowieństwo. Trumnę św. Andrzeja otoczyli kawalerowie maltańscy oraz żołnierze armii w pełnym rynsztunku.

Po modłach i okadzeniu św. reliwii procesja wyruszyła z katedry. Trumnę św. Andrzeja niosło na ramionach duchowieństwo. Za nią niesiono wotum, złożone w stolicy przez Prezydenta R. P. Po wyjściu ze świątyni trumnę ustawiono na wysokim rydwanie. Po bokach rydwanu stanęli sokoli i hallerczycy, kawalerowie maltańscy i żołnierze. Procesję prowadził J. E. ks. biskup Gawlina w otoczeniu członków Episkopatu. Przed duchowieństwem i niezliczonymi szeregami sióstr zakonnych szła kompania honorowa w. p. ze sztandarem i orkiestrą.

W czasie pochodu duchowieństwo śpiewało inwokację litanii do WW. Świętych, na które tłumy wiernych, zgromadzone na trasie pochodu odpowiadały śpiewem „módl się az nami". Ponieważ trasa procesji była dwukrotnie dłuższa niż trasa pochodu piątkowego, dopiero około godz. 8 wieczorem relikwie św. Andrzeja znalazły się przed domem oo. jezuitów. Na ul. Rakowieckiej na powitanie patrona Polski słuchacze WSGW zbudowali wspaniałą bramę triumfalną.

W kaplicy oo. jezuitów oczekiwał na relikwie św. Andrzeja J. E. ks. nuncjusz apostolski Cortesi w towarzystwie mgra Respighi. J. E. ks. biskup Gawlina odmówił modlitwy a następnie po łacinie przemówił papieski mistrz ceremonii mgr. Respighi. Z kolei przemawiał o. Sopuch. O. prowincjał z całego serca dziękował tym wszystkim, którzy wzięli udział w obecnych uroczystościach, zwłaszcza dostojnikom i władzom państwowym, którży przyczynili się do ich uświetnienia.

Po tych przemówieniach celebrans zaintonował Te Deum laudamus, który odśpiewali wszyscy obecni, a następnie „Boże coś Polskę".

Doroczne publiczne posiedzenie Polskiej Akademii Umiejętności

KRAKÓW, 21.6. Wczoraj w południe w wielkiej sali Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie odbyło się uroczyste doroczne publiczne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa PAU prof. U. J. dra Stanisława Wróblewskiego.

Zebranie zagaił prezes prof. dr Wróblewski, który powitał licznie przybyłych na posiedzenie z całej Polski członków Polskiej Akademii Umiejętności i zaproszonych gości.

Po szczegółowym sprawozdaniu za czas od czerwca 1937 r. po czerwiec roku bieżącego, ogłoszono nazwiska nowych członków PAU wybranych przez walne zgromadzenie w dniu 18 czerwca.

Wczorajsze publiczne posiedzenie PAU zakończył odczyt prof. Uniw. we Lwowie dra Seweryna Krzemieniewskiego pt. „Objawy wrażliwości roślin w świetle nowych badań".

Młodociany morderca kolejarza ma być zbadany przez psychiatrów

Przed sądem apelacyjnym odbyła się rozprawa przeciwko osiemnastoletniemu zabójcy kolejarzowi Mosakowskiego — Henrykowi Minodze.

Minoga to typ młodego wykolejeńca, który za wszelką cenę dążył do zdobycia pieniędzy. Jest synem policjanta, należał do Związku Strzeleckiego i uczęszczał na kursy maturalne.

Dowiedziawszy się, że znajomy kolejarz Mosakowski posiada książeczkę oszczędnościową PKO wywabił go w pole na Pelcowiznę i tam zamordował go nożem, masakrując następnie twarz zabitego tak, ażeby trudno było go poznać. Po ohydnym zabójstwie zabrał mu z kieszeni wszystkie dokumenty i spokojnie wrócił do domu.

Sąd okręgowy w dniu 22 lutego br. skazał Minogę na dożywotnie więzienie. Od wyroku tego zaapelowała obrona skazanego, która wczoraj wystąpiła o zbadanie stanu poczytalności Minogi. Minoga rzeczywiście robi wrażenie obłąkanego i jest od pewnego czasu pod obserwacją lekarzy.

Wczoraj sąd apelacyjny odroczył sprawę i polecił dokładne, kliniczne zbadanie Minogi przez psychiatrów.

Fleiszerowa w więzieniu przed operacją ślepej kiszki

Z nakazu władz sądowych przewieziono wczoraj do szpitala więziennego w Krakowie bohaterkę procesu korupcyjnego Fleiszerową.

Fleiszerowa dostała w więzieniu ataku ślepej kiszki i będzie się musiała poddać operacji.

Odznaczenie mgra Respighi orderem Polonia Restituta

Dnia 20 bm. o godz. 12 w poł. na Zamku w Warszawie p. Prezydent R. P. wręczył odznaki orderu Polonia Restituta (drugiej klasy) mgrowi Respighi'emu, który, jak wiadomo, towarzyszył relikwiom św. Andrzeja w drodze z Rzymu do Polski.

Dekoracja odbyła się w obecności o. Sopucha, prowincjała oo. Jezuitów ks. prałata Kępińskiego i ks. prałata Humpoli kapelana Prezydenta R. P.

Sprostowanie

Od b. dyr. kasy targowej p. Gabszewicza otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

W związku z notatką zamieszczoną w dzienniku „Nowa Rzeczpospolita" nr 64 z dn. 11 czerwca 1938 r. pt. „B. szef Kasy Targowej oskarżony o krzywoprzysięstwo" — na zasadzie art. 22 dekretu prasowego z dn. 27 lutego 1922 r. (Dz. U. poz. 186) proszę o zamieszczenie następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest jakoby b. pracownik kasy targowej, Aleksander Szaniawski udzielił kredytu jednemu z odbiorców w wysokości kilkuset złotych za moją wiedzą.

Natomiast prawdą jest, że o udzielanych bezprawnie przez Szaniawskiego kredytach dowiedziałem się po fakcie z raportu kierownika działu komisowego, a zwłaszcza, kiedy kasa targowa otrzymała od Stanisława Pawłowskiego list z dn. 20 sierpnia 1937 roku, w którym Pawłowski oświadczył, że na poczet zakredytowanych mu przez Szaniawskiego kwot wpłacił do rąk Szaniawskiego sześćset złotych, a Szaniawski tych pieniędzy w kasie targowej nie wpłacił.

2) Nieprawdą jest, że składałem doniesienie do prokuratora i występowałem do sądu w trybie art. 67 KK.

Prawdą natomiast jest, że w imieniu kasy targowej przeciw Szaniawskiemu skargę wnosił, sprawę prowadził i prowadzi nadal radca prawny adwokat Bolesław Babski.

3) Nieprawdą jest jakoby sąd pracy oddalił skargę A. Szaniawskiego przeciw kasie targowej na podstawie moich zeznań.

Prawdą natomiast jest, że sąd pracy mnie, jako dyrektora kasy targowej w charakterze świadka w ogóle nie badał.

4) Nieprawdą jest jakobym był oskarżony o krzywoprzysięstwo.

Prawdą natomiast jest, że takiego oskarżenia władze sądowe mnie nie inkryminowały.

5) Nieprawdą jest jakobym był „dyktatorem kasy" zarabiającym tysiące na operacjach mięsnych.

Prawda natomiast jest, że jako pracownik, a później dyrektor pobierałem stałe wynagrodzenie miesięczne, wyznaczone mi przez zgromadzenie spólników kasy targowej, zaś żadnych „operacji mięsnych" na własną rękę nie przeprowadzałem.

Piotr Gabszewicz

Ofiara własnej zbrodni

Władze sądowo - śledcze zakończyły dochodzenia w sprawie makabrycznego w skutkach pożaru, który zdarzył się w gminie Dzwonowice pow. pilickim.

Ustalono, że pożar podczas którego 10 osób spaliło się żywcem, był czynem jednej z ofiar pożogi, mianowicie Józefa Korcipy.

Podpalacz, który chciał widocznie uzyskać premię asekuracyjną sam padł ofiarą swej zbrodni.

Walki kobiet w cyrku
Fałszywy Leon Pinecki w Warszawie

Jeszcze przed wojną od czasu do czasu organizowano na arenach cyrkowych walki kobiet. Najczęściej były to imprezy o charakterze kabaretowym. Już w Polsce niepodległej zorganizowano także raz walki kobiet w cyrku warszawskim.

Ale od tej pory nic nie było słychać o czymś podobnym. Dopiero teraz zjawił się w Warszawie słynny atleta, olbrzym Leon Pinecki, który zajął sie organizacją walk kobiet. W sferach sportowych nic wprawdzie o przyjeździe Pineckiego nie słyszano, ale za to niektórzy ludzie opowiadali sobie o tym na ucho.

Pełnomocnikiem Pineckiego był tu niejaki Jakub Nawrocki, który zajął się angażowaniem do występów w walkach kobiet odpowiednich kandydatek. Nazwisko Pineckiego robiło swoje tym bardziej, że Leonek we własnej osobie przyjmował kandydatki w jednym z podrzędnych hotelików warszawskich. Przed oblicze Leonka sprowadzał kandydatki na atletki Nawrocki.

Rzecz się jednak rychło wyjaśniła. Nie był to wcale popularny Leonek, lecz podobny doń olbrzym, niejaki Wacław Lubień, który przyjechał do Warszawy ze Śląska, zresztą zaangażowany specjalnie w celu oszukańczym przez Nawrockiego. Oszust warszawski poznał go podczas swego pobytu w Katowicach. Oszustwo wydało się dlatego, że jedna z kandydatek na atletkę, amatorka walk cyrkowych w ogóle, znała Pineckiego z areny i od razu zwęszyła oszustwo. Narobiła alarmu.

Nawrocki i jego fałszywy Leonek rzucili się do ucieczki, jednak w pościgu ujęto ich i oddano w ręce policji.

Społeczeństwo dziśnieńskie dla KOP'u

GŁĘBOKIE 21.6. W Dziśnie w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz licznie zgromadzonej ludności odbyło się uroczyste przekazanie miejscowemu oddziałowi KOP łodzi motorowej oraz trzech karabinów maszynowych, ufundowanych przez społeczeństwo dziśnieńskie.

Rozmowa z ministrem de Monzie
(Dokończenie ze str. 1-ej)

uważam za najaktualniejsze dziś zagadnienie polityczne.

Naturalnie, że moją winą, jak i winą wielu Francuzów jest to, że nie powtarzamy dość często przywiązania naszego i wiary naszej w Polskę. Zdawało mi się, że pewne naturalne afekty i uczucia wrodzone nie wymagają ciągłych prolongat i zapewnień. Jest to niewątpliwie błędem, gdyż milczenie nasze pozwalało wielu Polakom zwątpić zarówno w siły wewnętrzne dzisiejszej Francji, jak i w trwałość i głębię naszej przyjaźni do Polski.

Żałuję, że sytuacja wewnętrzna Francji nie znajduje sprawiedliwej i zgodnej z prawdą oceny na wschodzie Europy. Ponieważ niektórym kołom wydaje się, że Niemcy idą w górę, wyprowadzają z tego zbyt pohopne wnioski, że Francja stacza się w dół. Jest to znowu błędem.

Polacy, którzy nie lubią, ażeby sądzono ich politykę wewnętrzną na podstawie jedynie pozorów, choćby często znamiennych, z łatwością jednak przyjmują za dobrą monetę dyfamacje tyczące się Francji, a rozpowszechniane po świecie jedynie przez tych, którzy zawsze ze wzgardą odnosili się do imienia francuskiego.

Tkwi w tym niewątpliwie dużo naszej własnej winy. Pozwalam sobie jednak być zdania, że nasi przyjaciele Polacy nie powinni z lekkim sercem przyjmować na wiarę owych rzekomych błędów, w każdym razie nas Francuzów stać na rekonstrukcję walorów naszej generacji i to w sposób, w jaki uczyniliśmy to „impromptu" w roku 1914.

Zresztą, jeżeli o mnie chodzi, nigdy nie wątpiłem i nie wątpię w wielkie przeznaczenie Polski odrodzonej. Jedyna rzecz, jaką sobie zastrzegam, to prawo nie wypowiadania swojej opinii o formach, w których przeznaczenie to ukształtuje się. Pamiętam, że podobnym myślom dałem wyraz w rozmowie z posłem Liebermanem, który wraz z delegacją sejmu polskiego odwiedził mnie w roku 1928 w moim kochanym mieście Cahors — gdzie sprawowałem wówczas funkcje mera miasta.

Dziś, pamiętajmy, że musimy przyznać sobie prawa wzajemnej ingerencji wewnętrznej, choćby ingerencji — admiratorstwa.

Przecież i my mamy swoich rodzimych mącicieli, mącicieli nawet na swój sposób reprezentacyjnych. Tylko, że co do nich nikt nie powinien mylić się. Trzeba umieć odróżniać. Wiem, że Polakom nie zbywa na tej umiejętności.

Cokolwiek bądź — musimy zabrać się do wielkiego wysiłku, jakim jest — moim zdaniem — wzajemne poznanie walorów kulturalnych i umysłowych, oraz wymiana tych walorów przez kontakty osobiste, serdeczne i pozbawione uprzedzeń.

Oto dlaczego stanąłem na czele wydawnictwa, które podjęło się właśnie tego zadania. Wydawnictwem tym jest „Nowa Encyklopedia Francuska", wychodząca pod moim kierunkiem.

(A.)

„Wici" i Str. Ludowe — stanowią nierozłączną całość"

Młodzież wiejska przeciw sanacji

Uchwały zjazdu jubileuszowego „Wici"

W niedzielę obradował w Warszawie doroczny zjazd Zw. Młodzieży Wiejskiej „Wici" z wojew. warszawskiego, połączony jednocześnie z uroczystością dziesięciolecia samodzielności związku.

Obrady wykazały, że „Wici" na terytorium wojew. warszawskiego są dalekie od wszelkiej współpracy z organizacjami sanacyjnymi. Wszyscy mówcy bardzo ostro akcentowali, że młodzież wiejska zorganizowana w „Wiciach" nie pójdzie na współpracę z sanacyjnymi związkami p. Gierata, ani też z „Naprawą". Wystąpienia te przekreśliły nadzieję obu powyższych ugrupowań liczących, że uda im się przyciągnąć choć część młodzieży wiejskiej. Zjazd niedzielny wyraźnie podkreślił, że reprezentantem politycznym wsi polskiej jest Str. Ludowe i tylko w nim należy widzieć prawdziwego obrońcę chłopa. Wszystkie przemówienia zaznaczały bardzo wyraźnie, że „Wici" i Str. Ludowe stanowią nierozłączną całość ruchu ludowego.

Zjazd poświęcił specjalną uwagę kwestiom gospodarczym na wsi jak również sprawom czytelnictwa, samorządu i kwestii kobiecej oraz zajął się kwestią budowy własnego uniwersytetu wiejskiego na ziemi mazowieckiej, przy czym powziął uchwałę, że budowa uniwersytetu nastąpić winna w tym roku. Ma on powstać w powiecie pułtuskim. Niezależnie od tego powzięto również inicjatywę budowy podobnego uniwersytetu w powiecie łowickim.

Uchwały zjazdu wypowiadają się kategorycznie przeciw obecnemu systemowi politycznemu, przy czym postanowiono prowadzić walkę zdecydowaną o Polskę demokratyczną, oraz zwracają się przeciw projektowanym ustawom samorządowym.

W sprawie zakusów niemieckich wobec Czechosłowacji zjazd powziął uchwałę protestacyjną stwierdzając, że ostatnie wypadki w Czechosłowacji spowodowane parciem hakaty niemieckiej na Sudety grożą jednocześnie wielkim niebezpieczeństwem dla Polski, jako narodu słowiańskiego i są zamachem ze strony hitleryzmu na demokrację, której młodzież chłopska w Polsce jest wyznawcą.

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Z trioletów chińskich

Lud to rzeka, tron zaś — tratwa...

Lud to rzeka, tron zaś — tratwa,
co po rzece płynie.
Rzecz to najzupełniej łatwa,
kiedy z prądem płynie tratwa.

Biada! gdy zły sternik zgmatwa
toń — wnet w nurtach zginie...
Lud to rzeka, tron zaś — tratwa,
co po rzece płynie.

GRYF.

Wojciech Skuza

Zródła siły współczesnej wsi

(Z cyklu: Tragedia chłopskiego trwania)

Przyzwyczailiśmy się w Polsce patrzyć na wieś, jako na dziwadło egzotyczne, pełne krasy i powabu, wpatrzeni w polską sztukę widzieliśmy dotąd wieś jako dekoracje — piękne stroje, egzotyczne tańce, śmieszną i zdrową gwarę, jurne i półzwierzęce życie, nędzę i poniewierkę — a nie widzieliśmy istoty życia chłopskiego i nie widzieliśmy człowieka na wsi. Dlatego niejednemu trudno zrozumieć, że

wieś to nie dekoracja, lecz żywy organizm

Kiedy właśnie na ten temat niedawno rozmawiałem z Janem Golisem, chłopem z pow. łowickiego, powiedział on krótko:

— Bo świat to się bardziej interesuje naszymi portkami, niż nami. Lotego śpiewka w Polsce ważniejsza jest, niż człowiek...

Śpiewka ta jednak wiele mówi o człowieku! Dotąd po wsiach śpiewało się tylko śpiewki miłosne, śpiewki „pod nogę", do tańca — nie śpiewało się pieśni o treści społecznej.

— Dlaczego?

— Bo człowiek wiejski nie wyszedł przez długie wieki poza opłotki własnych spraw. Oranie, sianie, kośba, miłość i „gront" — to były jedyne tematy, którymi żyła wieś, aż do najnowszych czasów. Trwał człowiek z tymi tematami, żył wśród nich i spode łba spoglądał na ten „inny świat" zaglądający czasem do niego w postaci letnika, inteligenta, czy urzędnika. Ten „inny świat" w oczach chłopa był czymś obcym, wielkim, niedostępnym władczym i próżniaczym. Stąd rodziło się z jednej strony uwielbienie, a z drugiej nienawiść do tego świata. Chłop oddzielał się od tego świata. Pozostawał sam z swoimi udrękami i ze swoją pracą. Zasięg zainteresowań nie przekraczał granicy jednej wsi lub jednej gminy.

Aż przyszły inne czasy. Na wsi pojawił się nowy typ człowieka: polityk. Polityk, to człowiek, który przez wiece, znajomości, pieniądze mógł później zostać posłem. Ten właśnie typ człowieka wniósł

„poruszenie" na wsi

Odtąd coraz częściej na wieś zaczęła zaglądać gazeta, coraz częściej chłop znalazł się na wiecu i odczuł siłę gromady, potęgę masy... A kiedy jeszcze zdarzyło się, że po roku 1920 na czele rządów w Polsce stanął chłop — wówczas przez wieś przeszła wieść: Polska — to chłopski naród, Polska — to my! Odtąd chłop zaczyna myśleć już nie tylko o własnej gospodarce, ale i o gospodarce całej Polski.

Przyglądał się tej gospodarce z iście chłopskim spokojem i widział: najpierw zdrady różnych posłów, później macherki u góry, wreszcie rok 1926, Brześć, Bereza, kryzys, BBWR i — w końcu OZN.

W tym czasie narastało na wsi

nowe pokolenie chłopów

To nowe pokolenie, nauczone już czytania i pisania, przyglądające się polityce ojców, obesrwujące życie w swojej wsi i w Polsce, na skutek kryzysu znalazło się w beznadziejnej sytuacji. Beznadziejnie żył ten, który skończył szkołę średnią i wracał na wieś, bez pracy i — beznadziejnie żył ten, który dorastał już, dojrzewał, chciał stworzyć własną gospodarkę, a nie miał nawet na zapłacenie chleba. Beznadziejnie żyła cała wieś.

W tej właśnie beznadziejności zrodziło się pytanie:

Co robić by było inaczej?

Wyjście było proste: nie oglądać się na nikogo, ani na inteligencję, ani na elitę, ani nawet na posłów, lecz samemu trzeba własne sprawy brać w własne ręce! Rozpoczęło się zakładanie we wsiach kół młodzieży, kół Stronnictwa Ludowego, zaczęły po wsi powstawać domy ludowe, świetlice, w powiatach pojawiły się coraz to nowe sklepy spółdzielcze, biblioteki, czytelnie itd. itd. Wszystko to czyniła młodzież wiejska przy poparciu starszego pokolenia chłopów. Czy łatwo to szło? O, chyba nikt dziś nie przeżywa tyle udręki, ile przeciętny działacz wiejski. Z jednej strony trzeba przełamywać bierność samej wsi, poruszyć olbrzyma śpiącego, a z drugiej strony?...

Mimo to w powiecie sieradzkim w ciągu jednego roku powstało 20 nowych sklepów spółdzielczych założonych przez ludowców. W ostatnich latach powstały 2 uniwersytety wiejskie siłami ludowców stworzone, jedna i pierwsza w Polsce spółdzielnia zdrowia, jedno koło młodzieży w powiecie stopnickim w ciągu 1 roku odegrało 6 przedstawień, a wreszcie — były Nowosielce, Jarosław, Przeworsk, Ropczyce, Lapanów, Lubla, Mielec, Hrubieszów, Łańcut, Kreszowice itd. itd.

Człowiek się dźwigał, zaprawiał, hartował i rósł.

Po wsiach zrodzili się nowi bohaterzy.

W gromadach wiejskich rozbrzmiała pieśń społeczna. A treścią tej pieśni jest

pragnienie sprawiedliwości

Człowiek wiejski widzi codziennie pewien ład, porządek i sprawiedliwość w przyrodzie. Widzi urządzenie własnego gospodarstwa, obserwuje spokojnie przemiany idące przez świat i pyta sam siebie: dlaczego na świecie tyle jest zła?

— Bo ludzie źli! — pada odpowiedź.

— Oj, powiada do mnie stary, 83-letni Ziemicki, chłop spod Warszawy — oj, źle na świecie.

— Czemu to?

— Przeżyłem czasy, jak nastała nafta, przeżyłem czasy, jak nastały zapałki, samochody, sieczkarnie, maszyny, samoloty, przeżyłem czasy, jak zginęła Rosja, jak nastała Polska, a...

— A — co? — rzucam pytanie.

— A — nie mogę doczekać sprawiedliwości!

Po tę właśnie sprawiedliwość szli chłopi w dniu święta ludowego. Pragnienie sprawiedliwości jest tym najświeższym źródłem, z którego wytryska nowe życie na wsi. To życie, które czasem, świątecznie ukaże się światu w wielkich, potężnych manifestacjach.

Niemieckie tow. ubezpieczeń w Czechach

gniazdem henleinowskiej propagandy

(Od własnego koresp. „Nowej Rzeczpospolitej").

PRAGA 21.6. Zarządy towarzystw ubezpieczeniowych w Niemczech, których oddziały mieszczą się w Czechosłowacji, zmuszają pracowników swych do wstępowania i zapisywania się do „Deutscher Handel und Industrie Angestellten Verband", który jest organizacją henleinowską. — Odbywa się to w ten sposób, że tylko z tym związkiem towarzystwa gotowe są zawrzeć umowę zbiorową.

Pracownicy czescy tych towarzyst postanowili zwrócić się do rządu, celem przedsięwzięcia przezeń stosownej kontrakcji przeciw tego rodzaju polityce niemieckich towarzystw ubezpieczeniowych. (J. M.)

Likwidacja zaw. zw. robotniczych w Austrii

WIEDEŃ 21.6 W związku z rozbudową „Niemieckiego Frontu Pracy" (DAF) na ziemiach b. Austrii, zostało wydane zarządzenie likwidujące zaw. zw. robotnicze i pracownicze we wszystkich swoich formach organizacyjnych, łącznie z Izbą pracy.

Majątek ich przechodzi w całości na rzecz DAF. Likwidacja ma być ukończona do końca czerwca rb.

Jednocześnie interpelowany szef frontu pracy, Ley, w sprawie podwyżki płac, które po wprowadzeniu waluty niemieckiej do Austrii wydatnie się obniżyły, odpowiedział, że wszelkie podwyżki płac są wykluczone z wyjątkiem wypadków, gdy wydajność pracy zostanie zwiększoną.

—

„Chrzty pruskie" w powiecie szczycieńskim

Rozporządzeniem nadprezydenta Prus Wschodnich z dnia 3.6.1938 r. zmieniono w powiecie szczycieńskim 33 polskie nazwy miejscowości na czysto niemieckie.

Ulice ku czci Niemców sudeckich

WIEDEŃ, 21.6. (Tel. wł. W miastach austriackich na polecenie władz hitlerowskich rozpoczęto nazywanie ulic ku czci Niemców sudeckich

W Salzburgu, Linzu i Insbrucku istnieją już: „Strassen der Sudeten-Deutschem"

Przez bezmyślność prowincjonalnych biurokratów

Marnujemy cenny surowiec

Ministerstwo rolnictwa swoje — a inspektoraty leśne — swoje

Biurokratyzm czy etatyzm? I jedno i drugie jest dla życia gospodarczego szkodliwe. I jedno i drugie prowadzi do opłakanych skutków gospodarczych; pierwsze dlatego, że życie idzie wciąż naprzód i nie chce czekać, aż papierek, odleżawszy się przepisową ilość czasu, przejdzie przezwszystkie za ułki i zakręty „drogi urzędowej". Drugi dlatego, że psychologia wszystkich ludzi — a także i Polaków — jest tego rodzaju, że lepiej pilnują swego, niż cudzego, zwłaszcza jeśli to „cudze" jest państwowe, czyli także potrochu swoje, tylko bez wyraźnej granicy posiadania, i na odpowiedzialność innych zdane.

Przemysł i handel napotykają co krok na przejawy jednego lub drugiego. Czasem z tego wynikają straty większe, czasem mniejsze, ale nigdy nie wynikają zyski. Pół biedy, jeśli te straty są papierowe, jak w słynnym wypadku przewożenia budulca kolejowego z Pruszkowa na Pragę, aby jego inwentarzową cenę podwyższyć. Gorzej jest, jeśli dobro, troskliwie wypracowane przez naturę, idzie na marne.

Gdyby ktoś w braku paszy ścinał zieloną pszenicę, miałby z niej może siano, ale nie miałby zboża. Ilustrując ten przykład cyframi, moglibyśmy powiedzieć, że taki gospodarz zdobył wprawdzie pięć złotych, ale stracił na później dwieście. Gdyby zaś brak owych 195 złotych zmuszał nierozsądnego gospodarza do zaciągania na ciężkich warunkach pożyczki, byłby to wypadek bardzo groźny i źle świadczący o kwalifikacjach gospodarza.

W niejednej dziedzinie polskiego życia gospodarczego dzieje się coś podobnego. W tej zaś, którą tu mamy na myśli i którą za chwilę omówimy, straty są duże i niepowetowane. A są tym dziwniejsze, że sam etatyzm w zakresie swojej własności stosuje metody prawidłowe, nowoczesne, skazując na marnotrawienie dóbr naturalnych własność prywatną.

Z dawien dawna smołę wydobywano w Polsce sposobem prymitywnym w smolarniach, których jeszcze kilkaset w kraju pracuje, zwłaszcza we wschodniej połaci. Ale było to dobre tak długo, póki postępy chemii nie stwierdziły, że drzewo jest bardzo cennym surowcem nie tylko na meble i opał lub budowle, ale przede wszystkim dla przemysłu chemicznego. Wtedy naukowo usystemizowano eksploatację lasów, wprowadzono nowe metody — także i w naszych lasach państwowych — i las stał się źródłem bogactw naturalnych, poszukiwanych przez liczne fabryki. Z fabryk, opartych na surowcu leśnym, nie wychodzi już tylko smoła, z którą maziarze jeździli ongiś przez setki lat do Gdańska, ale także i terpentyna, i kalafonia, którą w ogromnych ilościach sprowadzamy jeszcze z zagranicy.

W tym tkwi cały paradoks gospodarczy. Rejestr przemysłowy wskazuje, że istnieją w kraju fabryki, które by mogły produkować tyle kalafonii — z krajowego surowca — że wystarczyłoby jej na zupełne obsłużenie wenętrznego zapotrzebowania i jeszcze pozostałoby jej na wywóz. A fakty mówią, że przy olbrzymich zapasach doskonałego surowca importujemy kalafonię, bo fabryki krajowe — z braku surowca — jej nie mogą dostarczyć.

Wyraźną tę sprzeczność między możliwościami a wykonaniem niestety trzeba złożyć na karb nie tyle etatyzmu, ile biurokracji. Etatyzm bowiem, stosując na swoim własnym terenie, w lasach państwowych, prawidłowe żywicowanie, stanął na stanowisku, że wypróbowany system trzeba poprzeć. Ministerstwo Rolnictwa wydało tedy w maju 1937 roku okólnik, regulujący pozytywnie sprawę żywicowania lasów prywatnych — i na tym się skończyło. Okólnik okólnikiem, a inspektoraty leśne w dalszym ciągu nie dają zezwoleń na żywicowanie, tak, jakby o tym okólniku nie nie widziały. Przy pewnym wielkim obiekcie leśnym zdarzył się wypadek, że dopiero pełna nacisku interwencja wojewody zdołała przekonać upartego inspektora, że żywicowanie już od lat zostało uznane za prawidłowy i konieczny dział gospodarki leśnej.

Marnujemy surowców dużo. Przeważnie przyczyną jest brak kapitałów do odpowiedniego postawienia eksploatacji. Natomiast marnowanie olbrzymich ilości surowca dlatego, że niższa instancja prowadzi swoją politykę, odmienną od polityki instancji najwyższą od polityki instancji najwyższej, jest co najmniej karygodnym. Jeżeli zestawimy statystyki handlu zagranicznego, wykazujące, za ile się rocznie przywozi kalafonii i innych produktów, dla których surowcem jest drzewo, z możliwościami naszych obecnie już istniejących — a więc bez potrzeby nowych inwestycji — zakładów przemysłu żywicznego, to dopiero wtedy ocenimy, ile szkody przynosi brak odpowiedniej harmonii pomiędzy etatyzmem a biurokracją.

Spółdzielcza przetwórnia owoców

Pożyteczna inicjatywa rolników Lubelszczyzny

Doceniając znaczenie zagadnienia przetworów owocowych, Kółko Rolnicze w Podolu, pow. lubelski, postanowiło zorganizować spółdzielczą przetwórnię owoców w Motyczu. — Sprawa weszła już w stadium organizacji.

Przed kilku dniami odbyło się w lokalu Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Lublinie zebranie organizacyjne spółdzielni, w którym wzięli udział członkowie Kółek Rolniczych z gminy Bełżyce, Wojciechów i Niedrzwica.

Po uzasadnieniu potrzeby powstania tego rodzaju placówki oraz udzieleniu szeregu fachowych wyjaśnień w związku z organizacją i charakterem spółdzielni, zebrani postanowili jednogłośnie powołać do życia spółdzielnię, zapisując się równocześnie na jej członków.

Na zebraniu ukonstytuowała się rada spółdzielni, której przewodniczącym został St. Szubartowski, wójt gminy Bełżyce. Członkowie spółdzielni zajmą się w najbliższym czasie zjednaniem większej ilości udziałowców i prawdopodobnie już w jesieni będzie można przystąpić do budowy przetwórni. W pożytecznej tej akcji z dużą pomocą idzie Wydział Powiatowy, tak, że należy się spodziewać szybkiego uruchomienia przetwórni.

Uporządkowanie gospodarki buraczanej

Zapas bezpieczeństwa cukru

Projektowane zmiany dekretu o gospodarce cukrowej

W związku z organizacją gospodarki aprowizacyjnej rząd wniósł do Izb ustawodawczych projekt ustawy o częściowej zmianie dekretu Prezydenta RP o regulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej.

Projekt rządowy ma na celu przeniesienie dotychczasowych uprawnień i obowiązków ministra skarbu w zakresie gospodarki cukrowo-buraczanej na ministerstwo rolnictwa, jako odpowiedzialnego za całość spraw aprowizacyjnych.

Do ważniejszych postanowień projektu, który znajduje się obecnie pod obradami sesji nadzwyczajnej, należy zmiana art. 6 dekretu Prezydenta z 3.12.1935 w ten sposób, że zawiadomienia, nadsyłane przez cukrownie o zakontraktowaniu buraków będą mogły być potwierdzane przez władze administracji ogólnej, a nie jak dotychczas—przez organa kontroli skarbowej.

Art. 8 ma nałożyć na cukrownie obowiązek zatrzymywania w swych magazynach zapasów cukru nie tylko w wypadku gdyby kontyngent wewnętrznego cukru nie wystarczał na pokrycie rynku wewnętrznego, ale również w celu stworzenia stałego zapasu bezpieczeństwa, np. na wypadek nieurodzaju buraków.

Art. 17 ust. 5 ma otrzymać brzmienie: „Minister rolnictwa i reform rolnych w porozumieniu z ministrem skarbu oraz ministrem przemysłu i handlu może nakładać na cukrownie obowiązek kontraktowania pewnej części buraków u określonej kategorii plantatorów, jak również może zakazywać poszczególnym cukrowniom kontraktowania buraków cukrowych na określonych terenach plantacyjnych, a to celem usunięcia zjawiska krzyżowania się plantacji poszczególnych cukrowni".

Przepis ten ma na celu:

1 zracjonalizowanie przewozu buraków cukrowych, 2) wyraźne wyznaczenie rejonów plantacyjnych każdej cukrowni, 3) ściślejsze związanie gospodarstw, uprawiających buraki cukrowe z jedną cukrownią.

Obroty wzrosły

Praca polskiej floty handlowej

Ostatni numer tygodnika „Polska Gospodarcza" przynosi dane liczbowe, dotyczące pracy polskiej floty handlowej w I kwartale roku 1938.

Ogółem przewozy morskie polskich przedsiębiorstw żeglugowych w I kw. br. wyniosły 383.340 ton, to jest o 7556 ton węcej, niż w I kw. roku ub.

Na wzrost ogólnych obrotów wpłynęło przede wszystkim powiększenie się wywozu o 22.746 ton, przywóz i tranzyt bowiem na statkach polskich przedsiębiorstw żeglugowych wykazały spadek.

Dodać przy tym należy, że obroty polskich satków trampowych, to jest żeglugi nieregularnej, wykazały w I kw. br. spadek o 2616 ton w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego.

Rolnictwo ziem wschodnich

wobec projektu naprawy Ubezpieczalni Krajowej

Według opinii rolnictwa ziem zachodnich, głównymi przyczynami złego stanu finansowego Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu są: zdewaluowanie rezerw dawniejszych i odebranie Ubezpieczalni Krajowej charakteru instytucji, ubezpieczających wszystkich robotników, a pozostawienie ubezpieczenia wyłącznie kategorii rolniczej.

Miało to ten skutek, że wpływy spadły bardzo poważne, natomiast rozchody, a szczególnie koszty administracyjne obniżyły się w znacznie mniejszym stopniu.

Wobec częstych tendencji przerzucania na rolnictwo zwiększonych ciężarów, jakie się mogą przejawiać w życiu gospodarczym, rolnictwo województw zachodnich ze zrozumiałym niepokojem oczekuje opracowanego projektu sanacji Ubezpieczalni Krajowej. Istnieje poważna obawa, czy i w tym wypadku nie będzie prób zwalenia na rolnictwo nowych ciężarów. Należy nadmienić, że w ostatnim roku gospodarczym nastąpiła już zwyżka stawek opłat na rzecz ubezpieczenia i mimo tegorocznych niższych cen produktów rolnych, będących podstawą wymiaru składek, powrót do dawnych stawek napotyka na poważne trudności .

Znając stousnki rolnicze naszych województw zachodnich należy stwierdzić, że każda nowa podwyżka nie da rezultatów wobec faktycznej niemożliwości ponoszenia większych ciężarów, a za to przyczynia się w sposób nieoczekiwany do nowej dezorganizacji finansowej nieuzdrowionego wcale organizmu większości gospodarstw rolnych.

Dlaczego spadły ceny?

Spekulacja i brak harmonii między spożyciem a produkcją

Zniżka cen surowców na rynkach światowych oraz jej przyczyny są przedmiotem dociekań ekonomistów różnych narodów, a zwłaszcza zachodnio-europejskich i amerykańskich. Badania te mają duże znaczenie dla praktycznego życia gospodarczego, dlatego też zajmiemy się nimi pokrótce.

Angielski „The Economist" poświęca tej sprawie dłuższe studium.

Przede wszystkim stwierdza on, że ceny wielu surowców odznaczają się wielką niestałością, spowodowaną niestatyczności podaży i trudnością jej przystosowania do popytu na krótszą metę.

Nie tłumaczyłoby to jednak w żadnym razie całości zjawiska spadku cen w obecnym okresie. Przedzej należałoby szukać wytłumaczenia w braku harmonii między dokonywanymi przez spożywców zakupami, a bieżącym spożyciem i produkcją. Doświadczenie mówi, iż zawsze występuje nadmierne gromadzenie zapasów w porównaniu z bieżącym spożyciem. To powoduje oczywiście nadmierny wzrost produkcji. Gdy następuje po jakimś czasie spadek spożycia, a nastąpić on prędzej, czy później musi, spożywcy śpieszą się z redukowaniem zapasów, a zakupy spadają po niżej bieżącego spożycia. Producenci zmniejszają wprawdzie produkcję, ale to zmniejszenie nigdy nie może być tak duże, by zapobiegło gromadzeniu się zapasów.

Czasem zachodzi nawet zwiększenie produkcji, producenci bowiem chcą powetować spadek cen ilością produktu.

Dodać trzeba, że nie mały wpływ na ruchy cen w gospodarce kapitalistycznej wywiera spekulacja giełdowa, która jeśli nie wpływa na zmiany ceny, to bardzo często zjawisko spadku lub wzrostu cen zaostrza.

Gimnazjum państwowe w Stalowej Woli

RZESZÓW 21.6. Z dniem 3 września rb. zostanie otwarte w Stalowej Woli państwowe gimnazjum ogólnokształcące nowego typu.

Wpisy do klas 1, 2, 3 i 4 przyjmuje dyrekcja państwowego gimnazjum im. Stefana Czarnieckiego w Nisku. Począwszy od dnia 8 sierpnia zgłoszenia do tych klas przyjmować będzie dyrekcja gimnazjum w Stalowej Woli.

600 dzieci na „Święcie Pieśni"

LIMANOWA, 21.6. Szkoły rejonu Sowliny urządziły w lasku „Dębiny" święto pieśni.

W święcie brało udział około 600 dzieci z 7-miu szkół rejonu Sowliny.

Delegaci giełd zbożowo-towarowych w Wilnie

WILNO 21.6. W dniach 17 i 18 bm obradował w Wilnie ogólnopolski zjazd delegatów giełd zbożowo - towarowych.

Obrady dotyczyły głównie sprawy ujednostajnienia zwyczajów handlowych na wszystkich giełdach towarowych w Polsce.

Powzięto kilka uchwał m. in. przyjęty został jednolity regulamin przyjmowania członków i uczestników giełdowych na wszystkich giełdach krajowych.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 294.35 (sprzedaż 295.09, kupno 293.61); Berlin (sprzedaż 213.07, kupno 212.01); Londyn 26.37 (sprzedaż 26.44, kupno 26.30); Nowy Jork 5.30 3/8 (sprzedaż 5.31 5/8, kupno 5.29 1/8); Nowy Jork (kabel 5.30 5/8 (sprzedaż 5.31 7/8, kupno 5.29 3/8); Paryż 14.82 (sprzedaż 14.92, kupno 14.72); Sztokholm 136.00 (sprzedaż 136.54, kupno 135.66); Zurych 121.90 (sprzedaż 122.20, kupno 121.60); Marka niem. srebrna (sprzedaż 101.00, kupno 95.00).

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inw. I em. 81.65, II em. 82.50—82.75; 3 proc. poż. prem. inw. seriowa 90.00; 4 proc. państw. poż. prem. dol. 42.25—42.50; 4 proc. poż. konsol. 67.00; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 65.38; 5 proc. konwers. 71.00; 5 proc. poż. kolejowa konwers. 68.50, 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 64.50—64.75; 4 proc. L. Z. ziemskie seria IV 54.50; 6 proc. L. Z. Warszawy 78.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 73.63—74.00; 5 proc. L. Z. Lublina (1933 r.) 68.75.

AKCJE: Bank Polski 119.50; Warsz. Tow. F. Cukru 35.00—35.25; Węgiel 27.50—27.38; Lilpop 74.00; Starachowice 35.50—35.75; Żyrardów 48.50.

Tendencja dla dewiz niejednolita, dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji nieco mocniejsza. Rubel srebrny 1.40; 100 kop. w bilonie rosyjskim 0.60. W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemska (1000 zł) 54.75, (500 zł) 61.00—63.00, (100 zł) 70.50—71.00.

„Sprawiedliwość ludowa w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu"

Volkstag gdański na brązowo

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

Na dzień 20 czerwca przypadała pięcioletnia rocznica objęcia rządów w Gdańsku przez reżim narodowo - socjalistyczny. Aby rocznicy tej nadać szczególnie uroczysty charakter, senat wolnego miasta zwołał na ten dzień posiedzenie sejmu gdańskiego (Volkstagu), którego porządek dzienny przewidywał jedynie oświadczenie senatu, będące przeglądem działalności rządów hitlerowskich w Gdańsku, z wyłączeniem jakiejkolwiek dyskusji i głosowania.

Na ulicach Gdańska nie znać nastroju, który powinien odpowiadać rocznicy „Machtüpername". Flag bardzo mało i to przeważnie barwy wolnego miasta. Swastyk nie widać zupełnie, dostrzega się je jedynie na gmachu senatu i sejmu. Za to brązowo jest wewnątrz, bo przecież wytężona walka reżimu z opozycją dopięła celu i na ławach poselskich zasiada 70 umundurowanych posłów z partii hitlerowskiej i — dwóch jedynych cywilów — Polaków ,

Posiedzenie otwiera punktualnie o 12-ej prezydent Volkstagu Beyl, który w krótkim przemówieniu zaznacza że „Gdańsk czuje się związany z wielkimi Niemcami i jej wodzem". — Później stwierdza, że wszyscy posłowie Niemcy należą już do partii, co zostaje przyjęte oklaskami. Ale rzecz charakterystyczna: nie wszyscy klaszczą; zdaje się, że ci posłowie, którzy rzucili swoje dotychczasowe szeregi partyjne, czują się jeszcze nieswojo w uniformie ze swastyką i mają dość poczucia wstydu, aby nie oklaskiwać swojej moralnej porażki. Ten brak jednomyślności w oklaskach daje się jeszcze zauważyć kilkakrotnie w ciągu posiedzenia.

„Za panią matką pacierz"

Po krótkiej chwili zaczyna odczytywać oświadczenie rządowe prezydent senatu Greiser. Oświadczenie to zarówno co do formy, jak i treści, wzorowane jest na przemówieniu Hitlera w Reichstagu. Tylko, o ile wyliczanie dokonanych prac inwestycyjnych na obszarze kilkudziesięciomilionowego państwa ma swoje uzasadnienie, o tyle powtarzanie tego samego w miniaturze, z obszaru równego powiatowi polskiemu. robiło wrażenie nieco humorystyczne.

Przemówienie prezydenta Greisera nie zawierało żadnych akcentów bojowych. Rozprawił się w nim z byłą opozycją, podkreślając, że przed 1933 rokiem finanse Wolnego Miasta i gminy miejskiej uginały się pod ciężarem zbyt wysokiego budżetu, dochodzącego do 202 milionów guldenów obniżono obecnie do 188,5 mil. guld. Według słów Greisera, wysiłkom narodowych socjalistów zawdzięcza Gdańsk obniżenie ilości bezrobotnych z 40 tysięcy na 2 tysiące. Zastanawiające jest tylko, że gdy przed 1933 rokiem Gdańsk wydawał 22,8 milionów guldenów na zasiłki dla bezrobotnych, to dziś, przy tak minimalnej ilości wydaje jednak 12,4 miliony. Ale ponieważ dyskusji nie było, nie było też komu zapytać się o wyjaśnienie tej rozbieżności.

Specjalnych akcentów agresji wobec Polski nie było. Mówiąc o rolnictwie zaznaczył Greiser, że skutkiem „Unii celnej" (której nie ma, bo Gdańsk jest włączony do obszaru celnego przez traktat wersalski) i umowy warszawskiej, rolnictwo gdańskie było zmuszone do konkurencji z rolnictwem polskim, a wobec „braku zainteresowania ze strony polskiej oraz obniżki złotego w roku 1925 i 26, dla ratunku rolnictwa gdańskiego musiały być wprowadzone specjalne reformy". Te reformy — to sławne centrale żywnościowe, reglamentujące życie gdańskie do najdrobniejszych szczegółów.

o 2 wiersze więcej

Szkołom polskim poświęcił prezydent Greiser 5 wierszy swojego przemówienia, o 2 więcej, niż szkołom żydowskim. Pochwalił się więc, że „polska mniejszość" ma obecnie aż 8 szkół z 1000 uczni, ale zaraz dodał współczująco, że „skutkiem cofania się ilości uczni, niektóre klasy musiały być zamknięte". Jednakowoż nic pan prezydent nie mówił, jakich metod używa policja, urzędy, biura i partia, aby to cofanie uczni nastąpiło. W zamian za to znalazł Greiser szereg ciepłych słów pod adresem działalności policji gdańskiej i zapowiedział ustanowienie specjalnej odznaki za wierną służbę.

Kończąc swoje oświadczenie, zaznaczył Greiser, jak to wiele razy już czynił, że rządy narodowo-socjalistyczne doprowadziły do dobrych stosunków „dwa sąsiednie państwa, Polskę i Gdańsk". Zasługę tego stanu rzeczy przypisuje Greiser dwóm „frontowym żołnierzom, Adolfowi Hitlerowi w Niemczech i Józefowi Piłsudskiemu w Polsce".

Znamienne zakończenie

Najbardziej jednak znamienne było zakończenie przemówienia. Podniesionym głosem oświadczył prezydent senatu, że „gdańska sprawiedliwość przestała być zależna od rzymskiego światopoglądu prawnego, a stała się sprawiedliwością ludową w najpiękniejszym znaczeniu tego słowa".

Na tle tego ostatniego oświadczenia zrozumieć można te wszystkie rozbieżności, jakie zachodzą pomiędzy deklamacjami senatu, nie wyłączając ostatniego oświadczenia o dobrych stosunkach między Polską a Gdańskiem, i równouprawnieniu Polaków, a gorzką prawdą stosowaną na każdym kroku zgodnie ze „sprawiedliwością ludową w najpiękniejszym znaczeniu tego słowa". S. K.

Podpisanie układu
w sprawie dóbr pounickich

Wczoraj podpisany został przez min. Becka i nuncjusza apostolskiego Cortesi'ego w wykonaniu art. 14 alinea 3 konkordatu — układ między Stolicą Apostolską a Rzecząpospolitą Polską w sprawie ziem, kaplic i kościołów pounickich, których Kościół katolicki został pozbawiony przez Rosję.

Marsz. Śmigły Rydz
w Toruniu

W czasie pobytu w Toruniu na uroczystości przekazania armii ofiarowanego przez miejscowe społeczeństwo sprzętu wojskowego marsz. Śmigły-Rydz wygłosił dwa przemówienia o współpracy społeczeństwa z armią.

Pogrzeb marsz. Cara

W poniedziałek o godz. 9.20 wieczorem odbyła się eksportacja zwłok zmarłego marsz. sejmu Cara z kaplicy żałobnej w gmachu sejmu do katedry św. Jana.

Pogrzeb śp. marszałka odbył się we wtorek o godz. 10 rano.

Któżby inny?

Do koła parlamentarnego OZN zgłosił swe przystąpienie sen. Wacław Sieroszewski, prezes PAL.

Jak to było z kpt. Orlińskim?

W związku z wiadomością podaną przez prasę polską (za PAT) jakoby czechosłowacka stacja w Użhorodzie odmówiła pomocy lotnikowi polskiemu kpt. Orlińskiemu podczas jego lotu z Warszawy do Białogrodu otrzymujemy ze źródeł czeskich opis całej sprawy.

Pilot samolotu polskiego kapitan Orliński, który w czwartek dnia 16 czerwca po południu znajdował się ze swym samolotem, noszącym znaki SP BNK, nad terytorium czechosłowackim, prosił około godz. 15.50 o połączenie ze stacją goniometryczną w Krakowie. Stacja ta jednak sygnałów nie słyszała i nie reagowała na nie. Dlatego też z aparatem polskim nawiązała łączność stacja w Uzhorodzie. Radiotelegrafista bombowca kapitana Orlińskiego zawiadomił, że samolot startował w Warszawie o godz. 14.55 do lotu do Białogrodu, że właśnie leci na wysokości 1.800 metrów nad chmurami i prosi o wskazanie miejsca, gdzie się znajduje. Stacja w Uzhorodzie wraz ze stacją w Koszycach zbadały, gdzie samolot się znajduje i zawiadomiły samolot polski, że znajduje się on w odległości 20 km. od Koszyc.

O tym, że podane przez niektóre pisma wiadomości nie odpowiadają rzeczywistości, świadczy fakt, że żaden samolot, o ile zmienia swoje plany, nie zawiadamia o swej decyzji stacji macierzystej (w danym wypadku Warszawy), lecz stację, gdzie powinien najpierw lądować. W wypadku kpt. Orlińskiego chodziło o lądowanie w Budapeszcie i dlatego też samolot polski nawiązał łączność z Budapesztem, dokąd też podług umów międzynarodowych powinien był zameldować o zmianie swej decyzji.

Czechosłowackie stacje goniometryczne zawsze przychodzą z pomocą lotnikom polskim.

Samolot
zapalił się w powietrzu
Pilot i pasażer zginęli

Lecący wczoraj nad Pyrami (za Wilanowem) samolot sportowy zapalił się w powietrzu. Pilot i pasażer wyskoczyli kolejno z płonącego samolotu ze spadochronami. Niestety, spadochrony nie rozwinęły się i obydwaj ponieśli śmierć. Samolot spalił się doszczętnie.

Na miejsce wypadku przybyła komisja, która prowadzi dochodzenie.

„Gestapo" porywa emigrantów
Wzburzenie w Czechosłowacji

PRAGA 21.6. Opinia czechosłowacka wstrząśnięta jest porwaniem przez nieznanych sprawców i uprowadzeniem poza granicę niemiecką emigranta niemieckiego Józefa Schmidta, zamieszkałego w Czechosłowacji w miejscowości Horni Svietle Hory w powiecie Prahavice na granicy bawarskiej.

Schmidt, który 12 czerwca rb. zbiegł ze wsi Schnelfzipf w Bawarii, schronił się u swych krewnych, którym oświadczył, iż jest ścigany przez „Gestapo" z racji swych przekonań politycznych.

W nocy z 17 na 18 bm. na dom, w którym spał Schmidt, dokonany został napad, przy czym Schmidta wywleczono z łóżka, ciężko poraniono i uprowadzono za granicę.

Sprawców porwania, według stwierdzonych śladów było czterech. Zadanie ich było ułatwione, bo dom, w którym mieszkał Schmidt oddalony jest zaledwie o parę kilometrów od granicy.

Anglia wybuduje
bazy dla hydroplanów
w Rumunii i w Turcji

BUKARESZT, 21.6. Spotkanie króla Karola z prezydentem Turcji Kemalem Ataturkiem w Istambule, wzbudziło ogromne zainteresowanie sfer politycznych.

Mimo ścisłej dyskrecji, zachowywanej na temat spraw poruszanych na konferencji, utrzymuje się przekonanie iż tematem jej była wzmożona akcja ekonomiczna i polityczna, którą ostatnio rozwinęła Anglia w basenie naddunajskim i na Bałkanach celem zniwelowania ekspansji niemieckiej.

Do akcji tej tak Rumunia jak i Turcja odnoszą się pozytywnie. Należy przy tym podkreślić, że prawdopodobnie w najbliższym czasie nastąpi wyrażenie oficjalnej zgody rumuńskiej na propozycję angielską budowy bazy dla 200 hydroplanów bombardujących w Constancy. Turcja, której Anglia zaproponowała budowę identycznej bazy w pobliżu Istambułu miała już wyrazić na to swą zgodę.

Rzesza nie uznaje
nierozerwalności ślubów katolickich

BERLIN 21.6. Sądy niemieckie nie uznają nierozerwalności ślubów katolickich.

Świadczy o tym wyrok, który zapadł co tylko w Düsseldorfie. Para wiedeńska, żyjąca w separacji od r. 1936 i posiadająca ślub katolicki, została przez cywilny sąd niemiecki w Düsseldorfie rozwiedziona na tej zasadzie, że dawni obywatele austriaccy są obecnie obywatelami niemieckimi, a Niemczech nie ma nierozerwalności ślubów.

Dzwony kościelne w Rzeszy
skonfiskowane na zbrojenia

BERLIN 21.6. W wykonaniu planu 4-letniego setki dzwonów kościelnych z brązu w Berlinie zostało przez hitlerowców zabranych z dzwonnic i zastąpionych dzwonami z aluminium, gdyż brąz jest potrzebny dla celów produkcji zbrojeniowej.

Zamalowane i wybite szyby
Akcja antyżydowska w Berlinie

BERLIN, 21. 6. Akcja antyżydowska prowadzona przez szturmówki hitlerowskie głównie na przedmieściach, przerzuciła się obecnie do centrum miasta. Niezależnie od obław policyjnych w kawiarniach i kinach, nieumundurowana młodzież hitlerowska znaczy czerwoną farbą szyby wystawowe sklepów żydowskich, opatrując je obelżywymi napisami. Na krótkim odcinku od Tauentzienstrasse do Kurfuerstendamm zostało zamalowanych przeszło 100 sklepów, w których częściowo wybito szyby.

Podkreślić należy, że przechodnie przyglądali się temu obojętnie, nie biorąc czynnego udziału w akcji.

Prezydent Benesz
optymistycznie ocenia sytuację

PRAGA 21.6. Prezydent Czechosłowacji Benesz przyjął w Hradczynie przedstawicieli prasy, których zaznajomił z zamiarami rządu czeskiego wobec mniejszości narodowych, ze specjalnym uwzględnieniem sytuacji Niemców sudeckich.

Prezydent Benesz oświadczył zebranym dziennikarzom, iż sytuację należy oceniać raczej optymistycznie.

Francja zamknęła granicę
dla transportów hiszpańskich

PARYŻ, 21.6. Od trzech dni władze francuskie zamknęły niemal hermetycznie granicę pirenejską, przepuszczając jedynie rzadkie transporty i to po skrupulatnym stwierdzeniu, że nie zawierają one broni lub materiałów wojennych.

Ten stan faktyczny wytworzony na granicy pirenejskiej, mimo oficjalnego uzależnienia zamknięcia granicy od, choćby częściowego, wycofania obcych kombatantów z Hiszpanii — jest gestem obliczonym na wywołanie dodatniego wrażenia w Rzymie i mającym na celu przyspieszenie tkwiących na martwym punkcie rokowań włosko-francuskich.

Zamknięcie granicy znacznie pogorszy sytuację rządu walenckiego.

Mimo przeszkód, wyłania się
oś Rzym—Londyn—Paryż
Możliwość zawieszenia broni w Hiszpanii

LONDYN, 21. 6. Tutejsze koła dyplomatyczne komentują z ożywieniem inicjatywę, pochodzącą zarówno z Londynu, jak i z Rzymu, doprowadzenia do jak najszybszej ratyfikacji umowy angielsko - włoskiej.

Rząd brytyjski, korzystając ze zniecierpliwienia Włoch, zaproponował w Rzymie zupełnie nowe wyjście z sytuacji a mianowicie: pomoc Włoch w doprowadzeniu do zawieszenia broni w Hiszpanii. Wychodząc z założenia, że Włochy będą mogły na własną rękę rozpocząć ewakuację wojsk, zwłaszcza jeśli otrzymają gwarancję co do przyszłego reżimu w Hiszpanii. W tej sprawie odbywają się konferencje między ambasadorem angielskim w Rzymie a min. spr. zagr. hr. Ciano.

Londyn zdaje sobie dokładnie sprawę, że wiele zależeć będzie tu od stanowiska Niemiec, które mogą storpedować ewentualne wysiłki Włoch w Burgos. Podkreśla się przy tym, że Niemcom zależy na przeciągnięciu wojny hiszpańskiej nie tylko aby opóźnić umowę włosko - angielską, ale i dlatego, że wojna ta jest znakomitą dywersją dla odwrócenia uwagi angielskiej od spraw w Europie środkowej.

Temu stanowi stosunków angielsko-włoskich, jak również konferencji odbytej na Lido przez hr. Ciano z jugosłowiańskim min. spr. zagr. Stojadinowiczem, zawdzięczać należy m. in. nacisk Mussoliniego na Berlin w kierunku pokojowego rozwiązania sprawy sudeckiej, co wyraziło się w nagłej zmianie tonu prasy niemieckiej i kompromisowości Henleina.

4 głowy
pod toporem

BERLIN, 21. 6. Wykonano tu wyrok śmierci na 3 mężczyznach i 1 kobiecie, oskarżonych o zdradę stanu.

Wystawa higieny pracy

Wzorowy szpital ubezpieczalni

jest za mały — jak wszystkie szpitale

Specjalna torpeda mknie z szybkością 80 km na trasie Warszawa — Łódź. Miarowo stukają koła. Za okna mi migają mijane w pośpiechu stacje, pola, wioski.

Na horyzoncie wykwita las dymiących kominów.

Polski Manchester — Łódź.

Z rykiem syreny wpadamy na dworzec. Tu już czekają autokary, które powiozą nas na wystawę higieny pracy.

Wystawa

W łódzkim parku Staszica wznoszą się pawilony, w których zgromadzono szereg eksponatów z różnych dziedzin działalności Ubezpieczalni Społecznych.

Dość szerok potraktowano dział walki z gruźlicą, która szczególnie na terenie Łodzi szerzy spustoszenie w rzeszach robotniczych pozbawionych odpowiednich mieszkań. Obecnie w dzielnicach robotniczych w jednej izbie zamieszkuje przeciętnie 3,5 osoby.

Dalej ciągną się stoiska poświęcone tyfusowi plamistemu, rakowi i walce z alkoholizmem. Poza tym są tu całkowite urządzenia szpitalne i aparaty farmaceutyczne do wyrobu lekarstw, które ubezpieczalnia łódzka sama produkuje.

Zwiedzamy pawilon chorób wenerycznych i bezpieczeństwa pracy. Wychodzimy rozczarowani. Nic nowego. To wszystko tyle razy było już pokazywane.

Wzorowy szpital

Dopiero w szpitalu w tym przybytku cierpień jest naprawdę coś do zobaczenia. Wspaniały nowoczesny gmach świeci jasno-kremowym kolorem ścian. Wszędzie idealna czystość. W dużych jasnych pokojach lśnią w słońcu potężne banie lamp Rentgena, krzyżują się druty. Ze ścian wyrastają sople izolatorów. To pokoje do prześwietleń.

Idziemy dalej.

W małych czystych aż do przesady pokoikach pełnych słońca i powietrza stoi po kilka łóżek. W powietrzu nie ma tej tak charakterystycznej dla szpitali woni lekarstw.

Ze zdziwieniem widzę na uszach chorych słuchawki.

Radio w szpitalu?

Naczelny lekarz uśmiecha się.

— Naturalnie. Cały szpital jest zradiofonizowany. Mamy również urządzenie pozwalające chorym nadawać własne audycje.

Zwiedzamy dalej wzorowo urządzone kuchnie. Kotły są ogrzewane parą doprowadzaną rurami, dla szybkiego przygotowania potraw służą kuchenki gazowe. Obok znów widać maszyny służące do mycia talerzy, krajania chleba itp.

Żywność dostarcza się chorym na piętra za pomocą specjalnych wind wprost z kuchni.

Pomyślano i o pielęgniarkach

Przy szpitalu — hotel dla pielęgniarek, jasne czyste pokoiki, biało lakierowane mebelki.

Właściwie wszystko to nie wygląda jak szpital, lecz jak elegancki nowoczesny pensjonat.

— Ile łóżek jest obecnie? — zapytuję lekarza.

— Tu na miejscu mamy 640. W gmachu tym mieszczą się oddziały wewnętrzny, chirurgiczny, oftalmiczny, skórny. Na Bałutach zaś w oddzielnym budynku jest oddział położniczo-ginekologiczny mający 160 łóżek.

Za mały...

— Czy ta ilość jest wystarczająca?

— Nie. Mamy sale po kilkuset chorych w szpitalach prywatnych. Żeby sprostać zapotrzebowaniu, trzeba wystawić jeszcze jeden taki budynek.

— Jakie choroby są najczęściej spotykane?

— Przede wszystkim okaleczenia, bo o te najłatwiej przy pracy. Inne — różnie bywa.

Od dworca dochodzi gwizd manewrujących pociągów. Czas wracać. Znów miarowo stukają koła z każdym obrotem przybliżając nas do Warszawy.

W. Przyb.

Walny zjazd delegatów

Chrześc. Narodowego Nauczycielstwa SP

W dniach 27 i 28 bm. odbędzie się we Lwowie 17-ty walny zjazd delegatów Stowarzyszenia chrześcijańsko - narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych.

Zjazd poprzedzi msza św. w kościele katedralnym na intencję zjazdu, po czym nastąpi otwarcie w sali Rady miejskiej we Lwowie.

Wygłoszone będą referaty: 1) „Wychowanie narodowe jako podstawowy czynnik potęgi państwa", 2) „Nasze postulaty w sprawach materialnych i zawodowych". Po referatach dyskusja oraz wybory komisji zjazdowych.

Następnie omówione będą zmiany statutowe oraz zarząd główny złoży sprawozdanie w zakresie organizacyjnym, finansowym, samopomocowym, oraz wydawniczym.

Po sprawozdaniach dyskusja.

Drugi dzień obrad poświęcony będzie pracom i sprawozdaniom komisji zjazdowych, dyskusji i uchwalenie rezolucyj.

Zakończenie zjazdu poprzedzą wybory uzupełniające zarządu głównego komisji rewizyjnej Stowarzyszenia.

Dnia 29 bm. uczestnicy zjazdu zwiedzą Lwów i okolice.

Bliższych informacji o zjeździe udziela Komitet Zjazdowy we Lwowie Zimirowoicza 17.

350 kilometrów na szybowcu

DĘBLIN, 21.6. Dnia 19 czerwca por. Grzeszczuk z sekcji szybowcowej wojskowego klubu sportowego „Orlęta" dokonał na szybowcu PWF 101 przelotu z Dęblina do Szumska koło Krzemieńca, przebywając 350 km.

RADIO

6.15 — 24.00

WTOREK, 21.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.20 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Pogadanka dla dzieci; 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 „Po pienińskich zakolach Dunajca"; 17.00 Płyty; 18.00 Koncert żab — pogadanka; 18.10 Utwory fortepianowe kompozytorów francuskich; 18.45 „O braminie, tygrysie i sześciu sędziach" baśń hinduska; 19.00 Koncert kameralny; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.10 Audycja muzyczno-słowna; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Recital śpiewaczy Ady Sari; 22.30 Płyty; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 13.55 Parę informacji; 14.05 Koncert solistów; 15.00 Wiadom. sportowe; 15.05 Koncert muzyki salonowej; 17.00 Audycja dla dzieci; 17.15 Pierwiastek romantyczny w niemieckiej twórczości operowej; 18.20 Płyty; 22.00 Teatr wyobraźni; 22.35 Płyty; 23.25 Muzyka lekka i taneczna.

WARSZAWA (krótkofalowa): 0.15 Przeplatanka muzyczna; 0.50 Polscy archeolodzy w Egipcie — pogadanka w jęz. angielskim; 1.00 Nasza młodzież śpiewa; 2.00 Gra zespół Wiktora Tychowskiego.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.00 Londyn Reg. „Marta" opera Flotowa.
19.45 Radio Romania. Koncert symfoniczny.
19.55 Hilwersum I Koncert symfoniczny.
20.00 Wiedeń. Koncert symfoniczny.
20.10 Deutschlandsender. Koncert filharmonii berlińskiej.
20.30 Parys PTT. „Ciboulette" operetka Hahna.
20.30 Strasburg. „Potępienie Fausta" opera Berlioza.
21.00 Mediolan. „Cyrulik sewilski" opera Rossiniego.
21.15 Bruksela franc. Koncert muzyki francuskiej.

ŚRODA, 22.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Fantazje operetkowe w wyk. orkiestry rozgłośni lwowskiej; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.20 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Zespół harmonistów; 16.45 Odczyt wojskowy; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Rezerwat Zamoszański; 18.10 Recital piewaczy Arno Niitof; 18.40 „Generał Bonaparte" nowela; 18.55 Recital skrzypcowy Stanisława Jarzębskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Aud... wsi; 21.10 Chopin a polska ziemia; 21.55 Wiad. sportowe; 22.05 Koncert symfoniczny; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Płyty; 13.53 Parę informacji; 14.05 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka węgierska; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Festival muzyczny z Wawelu; 17.57 Muzyka taneczna; 22.00 Przegląd kulturalny; 22.15 Lekkie piosenki w wyk. Marii Miedzińskiej; 22.40 Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.45 Droitwich. „Don Juan" opera Mozarta.
20.00 Praga. „Perły panny Serafiny" operetka Piskaczka.
23.30 Strasburg. Festival Masseneta.
21.00 Mediolan. „Tristan i Izolda" opera Wagnera.
21.30 Strasburg. „Rose et Colas" opera kom. Monsigny.
21.55 Kopenhaga. „Don Juan" opera Mozarta.

CZWARTEK, 23.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.20 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Główna wygrana" opowiadanie dla dzieci; 15.30 Skrzynka ogólna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 „Na bałtyckim szlaku" audycja muzyczna; 16.45 COP— reportaż; 17.00 Płyty; 18.00 Przegląd wydawnictw; 18.10 Recital Sylwestra Czosnowskiego (klarnet); 18.30 „Sobótkowe ognie" słuchowisko"; 19.05 Recital śpiewaczy Haliny Leskiej; 19.25 Pogadanka aktualna; 19.35 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Nowiny leśne; 21.10 „Wianki przy mikrofonie" transmisja ze statku; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Koncert kameralny; 23.00 Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Lekkie duety instrumentalne i wokalne; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.15 Koncert tria P. R.; 17.00 Jak spędzić wieto? 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Stylizowane tańce kompozytorów hiszpańskich; 18.00 Płyty; 22.30 Muzyka taneczna; 23.30 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.15 Monachium. „Śpiewacy norymberscy" opera Wagnera.
19.25 Wiedeń. „Pajace" opera Leoncavalla
20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.
20.30 Wieża Eiffla. „Brummel" operetka Hahna.
21.00 Rzym. „La via della finestra" opera Zandonai'ego.
21.45 Strasburg. Symfonia nr 4 Brahmsa.
22.20 Saarbruecken. Koncert Chopinowski.

Obchód 100-ej rocznicy urodzin Adama Asnyka

We wrześniu rb. przypada 100 rocznica urodzin wielkiego poety i twórcy polskiej szkoły ludowej, Adama Asnyka.

Z okazji rocznicy odbędzie się szereg uroczystości. Przewidziane jest otwarcie wystawy pamiątek po śp. Adamie Asnyku. W domu, w którym zamieszkiwał on będąc studentem, za czasów zaborczych w Warszawie, przy ul. Widok 24, odsłonięta będzie tablica pamiątkowa.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wyda w rocznicę urodzin Adama Asnyka serię kart pamiątkowych z podobizną twórcy kultury polskiej. W teatrach stołecznych przewidziane jest wystawienie okolicznościowych sztuk.

Valentine Wiliams 49

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— Poproś pana Murchie do mnie — rozkazał sir Charles. — Ach! i przyślij mi Larkinga.

Zirytowany, mrucząc pod nosem, zapalił wreszcie cygaro.

— Larking mówił mi, że nigdy przedtem nie widział rewolweru — rzekł Rodney.

— A więc — odparł ojciec wypuszczając kłęby dymu — jest jego rzeczą sprawdzić, co o tym wie reszta służby.

Równocześnie zjawił się Murchie. Zauważył w oczach swego pana błyski gniewu i znając jego humory, zawahał się na progu.

— Otóż, panie Murch — zwrócił się do niego sir Charles — wiedział pan zdaje się, że pani Sholto ma rewolwer?

Sekretarz przełknął głośno ślinę.

— Tak, proszę pana.

— I nie pożyczał go pan?

— Miałem zamiar, gdy mnie pan wysyłał do Durazzo, lecz projekt upadł...

— Stare sprawy —przerwał sir Charles— ja mówię o dniu wczorajszym.

Murchie zadzwonił zębami.

— Nie, nie. Czemu mnie pan o to pyta?

— Dlatego, że rewolwer ten ktoś zabrał wczoraj z pokoju mojej synowej i że to się wiąże niejako z zabójstwem pana Swete'a. Poza tym broń się znalazła dziś rano w lektyce i brakowało jednej kuli.

Murch zaczerwienił się i bezwiednie zaczął szukać ręką binokli.

— Na miłość Boską, sir Charles! — krzyknął głosem pełnym przerażenia — nie chce pan powiedzieć... nie posądza mnie pan o...

— Nie bądź idiotą, Murch! —wrzasnął z kolei sir Charles. — Chciałbym wyjaśnić tę sprawę. Nie brałeś rewolweru? Dobrze. Ale kto go wziął? Sam nie chodzi, do diabła! Jeśli nie z pokoju pani Sholto, to może niedawno wyjąłeś go z szuflady twojego stołu?

Sekretarz otworzył szeroko oczy.

— Wyjąłem z mojego stołu? — powtarzał. — Nie, na pewno nie... Jeszcze czego... Nie było go w szufladzie, gdy pisałem dziś po południu. Na to przysięgnę. Kto znów mówi, że ja?

— Nikt. Rodney go schował, wyszedł na chwilę, a gdy wrócił, już go nie było.

Służący stanął na progu.

— Co tam, Frank?

— Przepraszam, sir — rzekł z tajemniczą miną.— Larking wyszedł.

Sir Charles spojrzał na zegar.

— Dwadzieścia pięć po szóstej!

— Larking wrócił pół godziny temu, sir. Widziałem go na schodach. Myślałem, że teraz jest w kredensie, szukałem go wszędzie. Ada, służąca, widziała, jak wychodził frontowymi drzwiami dwadzieścia czy dwadzieścia pięć minut temu.

Przy głównym wejściu rozległ się dzwonek.

— Dobrze Frank. Przyślesz mi Larkinga zaraz, jak wróci.

A gdy służący wyszedł, sir Charles zwrócił się do syna:

— Larking zaniedbuje się. O tej porze powinien być nakrywać do stołu.

Z hallu dochodziły głosy. Lady Julia zajrzała do gabinetu.

— Ach, jesteś tu, Charles? Cieszę się, że już wróciłeś. Możesz mi odstąpić Murchiego na chwilę? Muszę wysłać kilka czeków.

Lady Julia cofnęła się do hallu.

— Idź do lady Julii — rzekł sir Charles do sekretarza. — Ani słowa o naszej rozmowie. Zrozumiano?

Murch stał z ogłupiałą miną. Wyszedł szybkim krokiem, jakby kontent ze zmiany nastroju.

Rodney patrzył na ojca. Oczy jego zdradzały niepokój. Włosy rozwichrzone i zgaszone cygaro w zębach: znak podwójny, po którym mieszkańcy Frant House'u poznawali, że pan domu ma wielkie kłopoty.

— Co też może robić Larking? — zrzędził. — Żeby tylko nie stracił głowy.

— Chass — rzekł Rodney. — Chciałbym z tobą pomówić na osobności.

Sir Charles westchnął.

— Bardzo chętnie. Może nas zostawicie samych, Gerry i Alino. Porozmawiamy później.

Wyszły razem. Gerry z podniesioną głową i dumnym wyrazem twarzy. Alina zgnębiona, zatrzymała się w progu i spojrzała na Rodney'a porozumiewawczo.

On zaś zbliżył się do ojca.

— Chodzi mi o Larkinga — rzekł.

— Dlaczego? — spytał sir Charles niezadowolony.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Odwrotna strona medalu...

„Okno na świat" i bezrobocie

O 7.000 rodzin za dużo w Gdyni

Gdynia, w czerwcu.

Przyzwyczailiśmy się traktować Gdynię zawsze odświętnie, zawsze entuzjastycznie. Gdynia należy do stałego i niezawodnego repertuaru każdego działacza społecznego, każdego politykiera, który przy każdej okazji powtarza zawsze i wszędzie z emfazą, z entuzjazmem, że: „Gdynia — to nasze okno na świat.. to klejnot... to mocarstwowość... itp.". Dlatego dobrze będzie popatrzeć na Gdynię z odwrotnej strony medalu, na Gdynię szarą, codzienną.

Oto co mówił o tych sprawach gospodarz miasta, komisarz rządu mgr Sokół na jednej z konferencji prasowych w roku bież.

Według sporządzonych ostatnio spisów ludności miasta portowego, Gdynia posiada 114.000 mieszkańców. Jednocześnie statystyka prężności rozwojowych miasta i jego interesów handlowo-gospodarczych, jak również ruchu budowlanego wykazuje, że mimo względnej intensywności, ruch ten jest za mały w stosunku do przyrostu ludności.

Świadczą o tym najlepiej stale zwiększające się szeregi bezrobotnych których żadną miarą nie da się zmniejszyć wobec niewystarczającej chłonności rynku pracy, jak też zwiększające się zagęszczenie mieszkańców, a co za tym idzie pogorszenie się sytuacji mieszkaniowej. Mówią o tym dobitnie cyfry z ostatniego roku 1937, kiedy to przybyło w Gdyni ok. 13.000 mieszkańców, izb zaś mieszkalnych zaledwie 4.000. Jest to najwymowniejszy dowód pogarszającej się z każdym rokiem sytuacji materialnej mieszkańców miasta, nadmiaru jego mieszkańców, nieproporcjonalnego napływu sił roboczych w stosunku do zapotrzebowania, a co za tym idzie, stopniowej pauperyzacji najmłodszego miasta Rzeczypospolitej.

Stan ten jest wybitnie niepożądany zarówno dla miasta, jak jego mieszkańców. Toteż należy przedsięwziąć wszelkie możliwe kroki celem zahamowania tych wybitnie niepożądanych objawów w życiu rozwojowym Gdyni.

Jednym z takich radykalnych środków jest pozbycie się nadmiaru ludności wegetującej tysiącami na licznych przedmieściach, bez żadnych widoków na zdobycie pracy i ułożenia sobie znośnego życia. Ludność ta przybyła często jeszcze przed kilku laty, w czasie intensywnej zabudowy Gdyni; składa się ona przeważnie z rzemieślników i robotników budowlanych i pokrewnych zawodów, którzy po zakończeniu zasadniczych faz budowy miastą i wobec zmniejszającego się ruchu budowlanego winni szukać gdzie indziej pracy i chleba w swych zawodach. Dzisiejsza Gdynia rozbudowuje się w tempie normalnym, jak większość miast polskich i nie ma najmniejszej nadziei, aby powróciły kiedykolwiek czasy, kiedy to miasto rosło jak na drożdżach, kiedy niemal co tydzień przybywało po kilka nowych domów.

Według obliczeń zarządu miasta w Gdyni mieszką obecnie ponad 7.000 rodzin za dużo. Rodziny te, nie posiadając żadnego kapitału, żadnych środków do życia, ani też absolutnie żadnych widoków na otrzymanie pracy— winny, zdaniem władz miejskich, jak najprędzej likwidować swoje mieszkania w Gdyni i przenieść się w inne części kraju — choćby do COP, gdzie intensywna budowa fabryk i osiedli daje szanse na zdobycie jakiejś pracy. W stosunku do tych rodzin zarząd miasta gotów jest poczynić jak najdalej idące udogodnienia emigracyjne, udzielając im bezpłatnych biletów kolejowych, zaopatrzenia finansowego na drogę itp.

Drugim ważnym czynikiem hamującym niewspółmierny do możliwości gospodarczych Gdyni napływ ludności z głębi kraju, są przepisy o strefie granicznej, pozwalające na regulowanie tego napływu, przez stosowanie skutecznych środków przeciwdziałających. W dużym stopniu hamuje to przede wszystkim napływ bezrobotnych z kraju, którzy nie mając pozwolenia władz miejskich na osiedlanie się oraz nie uzyskując przez dłuższy czas pracy, wracają do swych miejsc zamieszkania.

Władze wychodzą ze słusznego zresztą założenia, że Gdynia — zbudowana wysiłkiem całego narodu, nie może stać się siedliskiem tysięcy bezrobotnych i przyczyną wiecznych kłopotów miasta. Jedyny polski port morski nie może stać się symbolem ubóstwa i chronicznego bezrobocia. Tego wymaga zarówno interes Gdyni, jak i całego państwa.

Taka jest odwrotna strona gdyńskiego medalu...

Jeż.

Codzienna rzeczywistość

Zakaz śpiewu po polsku

KATOWICE, 21. 6. Z Markowic, w pow. raciborskim (Śląsk Opolski) donoszą, że tamtejszy proboszcz, ks. Urbański oznajmił parafianom swym z ambony, że procesje Bożego Ciała tak w czwartek, jak i w nadchodzącą niedzielę odbędą się ze śpiewem wyłącznie w języku niemieckim. Tym samym nagle i niespodziewanie skasowano od razu pielęgnowane od niepamiętnych czasów polskich w Markowicach polskie zwyczaje świąteczne i zabroniono ludowi polskiemu śpiewania nabożnych pieśni w czasie procesji Bożego Ciała w języku polskim.

Widocznie proboszcz markowicki, znany zresztą w całej parafii ze swych dobrych chęci, uległ naciskowi ze strony pewnych jednostek z obozu niemieckiego, którym wszystko co polskie jest solą w oku.

Ludność polska Markowic i okolicy zarządzeniem proboszcza została do głębi dotknięta. Okazuje się jeszcze raz na powyższym przykładzie, że Związek Polaków w Niemczech, twierdząc w swym memoriale do rządu niemieckiego, iż Niemcy na każdym kroku starają się o usuwanie nabożeństw i śpiewu polskiego z kościołów, miał rację.

Niemcy, jak z tego wynika, nie mają zamiaru realizowania danych przez usta kanclerza Rzeszy Polaków przyrzeczeń i w praktyce prowadzą nadal bardziej jeszcze zaostrzoną walkę z wszelkimi przejawami życia polskiego w Niemczech.

Nowe

nadzwyczajne wykopaliska

w Biskupinie

BISKUPIN, 21. 6. W okresie od 1 maja do dn. 18 czerwca rozkopano na półwyspie biskupińskim 650 m kw. znajdując na tej przestrzeni dalszą część falochronu wału obronnego i zagadkowego pomostu, odcinek 6 i 7 ulicy poprzecznej oraz dolne części dwu domów.

W warstwie kulturowej wydobyto kilkaset najróżnorodniejszych narzędzi i przedmiotów wśród których znajdują się liczne ułamki niszczejących form i odlewniczych do przedmiotów brązowych, bransolet, naszyjników i szpil. Kilka zabawek - grzechotek z gliny, glinianą figurkę jaszczurki, ułamki bransolety z blachy brązowej, kilka łyżek glinianych, dziesiątki narzędzi z rogu i kości, oraz dwie duże kamienne płyty żarnowe.

Na szóstej ulicy napotkano na nagromadzone muszle szczeżui jeziornej, które mogły służyć bądź to jako pokarm dla zwierząt domowych, bądź w formie utartych skorup do fabrykacji masy inkrustacyjnej, którą wypełniano głęboko ryte ozdoby naczyń. Wszystkie wspomniane przedmioty pochodzą z dolnych warstw kulturalnych z wczesnej epoki żelaznej z lat 700—400 przed Chrystusem.

Ponad warstwą kulturalną z wczesnej epoki żelaznej, leży warstwa kulturowa zawierająca zabytki staropolskie z okresu wczesnodziejowego z wieku 7—11 po Chryst., z grodu założonego również na półwyspie w tym okreie przez Polan. Stąd na półwyspie jeziora biskupińskiego znajdujemy szczątki grodu prasłowiańskiego z wczesnej epoki żelaznej z lat 700400 przed Chryst., a ponad nim resztki grodu Polan z lat 700—1100 po Chrystusie.

Obrady Syndykatu Dziennikarzy Wlkp.

POZNAŃ 21.6. W Poznaniu odbyło się zebranie Syndykatu Dziennikarzy wielkopolskich, na którym wygłoszono dwa referaty. Red. Poszwiński mówił na temat roli dziennikarstwa w pracy niepodległościowej a mjr Kiciński poruszył zagadnienie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Kronika śląska

W dniu 17 bm. o godzinie 16,30 w podziemiach kopalni „Ema" w Radlinie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł 39-letni rębacz Wilhelm **Surma** z Radlina. Surma pracował na 6 pokładzie 7 oddziału. W pewnej chwili od stropu oderwał się duży kamień. Surma chciał uskoczyć w bok, lecz uderzył głową o rynnę żelazną, w następstwie czego poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki ofiary wypadku odstawiono do szpitala Spółki Brackiej w Rydułtowach. Dalsze dochodzenia w tej sprawie prowadzi urząd górniczy.

•

Na 18 bm. wyznaczony był przed Sądem Okręgowym w Katowicach termin rozprawy w niezwykle charakterystycznej dla stosunków śląskich spawie. W 1918 roku mianowicie Zakłady Hohenlohego zrobiły zamianę terenów z rolnikiem Goczułą, któremu w zamian za 3 i pół morgi ziemi ofiarowano w innym miejscu 7 morgów.

Po 10-letnim użytkowaniu zamienionych gruntów, Goczula stwierdził ku swemu przerażeniu w księdze wieczystej, że przewłaszczono mu tylko 3 i pół morgi. Wytoczył on wówczas proces cywilny Zakładom Hohenlohego, który jednak przegrał. Po przejściu sprawy przez wszystkie instancje, Goczula uzyskał dowody, że oddalenie jego powództwa nastąpiło na skutek fałszywych zeznań dwóch mierniczych, którzy zostali do tego nakłonieni przez niejakiego R. W wyniku dochodzeń został sporządzony akt oskarżenia. Na sobotnią rozprawę R. nie stawił się z powodu zmiany miejsca zamieszkania. Sąd przełożył wobec tego termin rozprawy na dzień 1 lipca br.

•

W niedzielę po południu włamali się nieznani sprawcy do parterowego mieszkania urzędnika bankowego, Norberta **Wurma**, przy ul. Sienkiewicza nr 15 **w Katowicach.** Złodzieje wyłamali patentowy zamek u drzwi i skradli 2 futra, jedno damskie z czarnych źrebców i męskie z francuskich bibretów, 2 złote bransoletki, 2 złote naszyjniki, dwa zegarki bransoletkowe, sygnet i 5 damskich pierścionków z szlachetnymi kamieniami oraz kilka sukien i bielizny damskiej. Złodzieje zdołali ujść niepostrzeżenie. Szkoda wynosi około 3.500 zł. Poszkodowany jest ubezpieczony na sumę 18 tysięcy złotych.

W niedzielę w godzinach popołudniowych usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej ilości esencji octowej 16-letnia Luiza S. z **Pszczyny.** Młoda desperatka w chwili zamachu znajdowała się na cmentarzu katolickim w Katowicach przy ul. Sienkiewicza, gdzie ją znaleźli przypadkowi przechodnie.

W ciężkim stanie odstawiono ją karetką pogotowia do Szpitala Miejskiego, gdzie zdołano ją utrzymać przy życiu. Co było powodem rozpaczliwego kroku dziewczyny, dotychczas nie zdołano ustalić.

Klęska gradowa w Tarnopolskim

Zniszczone 2.200 morgów zasiewów

TARNOPOL, 21. 6. Nad północną częścią powiatu złoczowskiego przeszła burza gradowa niszcząc w gromadzie Rusiłów 55 morgów zboża, 45 morgów buraków i 100 morgów okopowizny, w gromadzie Olszanka Mała — 180 morgów zboża, 80 morgów zboża i 100 morgów okopowizny.

Prócz tego bardzo ucierpiały gromady Krasne, Uciszków, Zaszkowce, Orzydów, Jąskowice, Konty, Korolówka, Czyżki, gdzie zniszczonych zostało 1.800 morgów zboża w 80 procentach.

Grad wielkości orzecha włoskiego wybił 13 szyb w budynku stacji kolejowej w Orzydowie i 150 szyb w tartaku w Orzydowie.

Ogólne straty wyrządzone burzą gradową wynoszą około 260 tys. zł.

Jak Pułkownik i Bolta

krwawym napadem i rabunkiem odwdzięczyli się za przysługę

GDYNIA, 21.6. Sąd okręgowy w Gdyni rozpatrywał sprawę głośnego napadu rabunkowego na furmana Józefa Reclafa z Rumii — Zagórza, w styczniu br.

Reclaf wracając z Gdyni do domu, zabrał po drodze dwóch nieznanych osobników, którzy za przysługę „odwdzięczyli" mu się napadem, krwawym poranieniem i rabunkiem.

Pokrwawionego i nieprzytomnego furmana wierny koń przywiózł do domu, a w kilka godzin później policja przytrzymała złoczyńców.

Obecnie zasiedli oni na ławie oskarżonych. Są to rybak Paweł Bolta z Pucka i jego przyjaciel Stefan Pułkownik. Obaj wypierali się winy, ale w czasie rozprawy sąd udowodnił im dokonanie napadu i rabunku.

W wyniku rozprawy Bolta skazany został na 5 lat więzienia, a Pułkownik na 4 lata więzienia, przy czym obu pozbawiono praw obywatelskich na przeciąg 3 lat.

Podrzucił trzech wnuków

zarządowi miejskiemu

Przed sądem okręgowym w Gdyni stanął 59-letni Jan Mierski mieszkaniec Kartuz, oskarżony o podrzucenie trzech wnuków do zarządu miejskiego tego miasta. Według przewodu sądowego sprawa przedstawiała się następująco:

W marcu br. Mierski przybył do biura sekretarza zarządu miejskiego w towarzystwie trzech swoich wnuków 4-letniego Edmunda, 6-letniego Leonarda i 8-letniego Hieronima braci Urbańskich i oświadczył, że pozostawia chłopców pod opieką zarządu miejskiego, gdyż już zanadto mu ciążą. Powiedziawszy to zostawił chłopców i opuścił biuro.

Początkowo przypuszczano, że Mierski zażartował sobie z władz miejskich, ale okazało się, że sprawę traktuje on poważnie i nie ma zamiaru odebrania wnuków. Ponieważ kilkudniowe pertraktacje zarządu miasta z Mierskim nie dały żadnego rezultatu, przeprowadzono dochodzenie i w konsekwencji wytoczono Mierskiemu sprawę o nieprawne podrzucenie wnuków do zarządu miasta.

Jak wykazał przewód sądowy małych wnuków sprowadziła Mierskiemu jego córka Urbańska Leokadia, której mąż wyjechał przed kilku miesiącami do COP w poszukiwaniu za pracą i do dziś nie daje żadnego znaku życia.

Dopiero teraz powrócił z Wielkiej Wojny

STANISŁAWÓW, 21. 6. Do Delatyna w woj. stanisławowskim powrócił Michał Kapczuk, który w roku 1914, jako żołnierz austriacki wyszedł na front.

Przez cały czas nie dawał żadnego znaku życia.

Motocyklista ciężko ranny

w katastrofie motocyklowej

Liczni przechodnie na ul. Józefa w Pniakach byli świadkami katastrofy motocyklowej. Jechał tamtędy na motocyklu Bernard Palenta, mieszkaniec tej miejscowości, wioząc na tylnym siodełku chłopca, Stanisława Janusza. Palenta na zakręcie nie wstrzymał szybkości motoru i, skręcając stracił panowanie nad kierwnicą, skutkiem czego wpadł na mur domu pod № 20.

Siłą zderzenia Palenta wyrzucony został z siedzenia i, zataczając wielki łuk w powietrzu upadł na bruk. Siedzący w tyle chłopiec również zrzucony został ze swego miejsca, jednak zbiegiem okoliczności odniósł tylko lżejsze obrażenia. Ciężko rannego Palentę i chłopca przewieziono karetką pogotowa ratunkowego do szpitala Spółki Brackiej w Chorzowie, gdzie pozostali na dalszej kuracji

Odpowiedzi redakcji

Wp. Jan Oślizło, Turza Śl. Bardzo dziękujemy WPanu za nadesłany nam artykuł, z przykrością jednak stwierdzić musimy, że niestety nie nadaje on się dla nas do druku. Prosimy się jednak odpowiedzią naszą nie zniechęcać, może następne będą lepsze?

Wróżba za 370 zł

Naiwność ludzka nie ma granic

W Topolinie pod Bydgoszczą u rolnika Stefana Zadrożnego jedna z przejeżdżających Cyganek skradła 370 zł. Cyganka ofiarowała chorej żonie Zadrożnego swe zdolności wróżbiarskie i lekarskie. Sporządzone lekarstwo i talizman kazała przykryć pieniędzmi i zakopać pod podłogą na okres 24 godzin.

W chwilę po wyjeździe Cyganki, wiedziony złym przeczuciem Zadrożny zajrzał do skrytki i z przerażeniem stwierdził brak pieniędzy. Pościg za Cyganką doprowadził do jej ujęcia pod Bydgoszczą.

Pieniędzy niestety nie znaleziono przy złodziejce.

DROGA i MOTOR

DODATEK TYGODNIOWY NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

Bukiet z ciężarkiem w środku

Bez szkła na drogach i—bez kwiatów

chcą przebyć drogę zawodnicy XI raidu AP

Dnia 25 czerwca rozpoczyna się, a 1 lipca kończy XI Międzynarodowy Raid Automobilklubu Polski, poświęcony pamięci pierwszego mistrza Pol ski w jeździe automobilowej, Henryka Liefeldta, zmarłego w roku 1937. Raid, jak już pisaliśmy składać się będzie z sześciu etapów o łącznej długości 3.815 km.

Chroń nas Boże od przyjaciół

Tym razem musimy się zwrócić z gorącym apelem do publiczności, która na tym czy innym etapie trasy z pewnością zwróci uwagę na 62 maszyny ozdobione numerami raidowymi i będzie chciała obserwować ich przejazd. W roku ubiegłym bowiem zdarzyło się kilka przykrych wypadków z powodu... życzliwości, którą widzowie chcieli okazać przejeżdżającym automobilistom.

Mianowicie w niektórych punktach zeszłorocznej trasy obrzucano przejeżdżające samochody kwiatami. Żeby bukiet dobrze trafił — pakowano w środek jakiś ciężarek. W szalonym pędzie przejeżdżający automobilista dostawał nagle uderzenie bukietem, które najsilniejszego mogło zwalić z nóg. Nie każdy automobilista potrafi w takim wypadku uniknąć katastrofy, nie każdy potrafi złapać straconą równowagę.

Dlatego też organizatorzy raidu za naszym pośrednictwem zwracają się z gorącą prośbą do entuzjastów sportu automobilowego, aby uczestników raidu nie obrzucano kwiatami nawet nie obciążonym. Ustąpić z drogi — oto największa przyjemność, jaką można wyświadczyć zawodnikowi.

Prosza od lat

Oczywiście organizatorzy raidu proszą również o usunięcie zwykłych przeszkód samochodowych, jakimi są sterczące na wszystkich polskich szosach dyszle rozchybotanych wozów, potłuczone butelki, gwoździe, wielkie brukowce na drodze, no, ale o to proszą od lat i nie mogą się doprosić, więc tylko z obowiązku niejako tę prośbę komunikujemy.

Warto jeszcze podkreślić, że organizator zawodów, Automobilklub Polski, nie przyjmuje na siebie żadnej odpowiedzialności tak cywilnej, jak i karnej za wypadki spowodowane przez uczestników w czasie trwania zawodów.

Trasa naszej prośby

Trasa zawodów, a więc trasa naszej prośby wygląda następująco: etap pierwszy — Warszawa — Białystok — Grodno — Wilno — Narocz. Etap drugi zaczyna się próbą szybkości po drogach gruntowych z Naroczy przez Mołodeczno do Nieświeża, dalej przez puszczę Białowieską, Bielsk i Kałuszyn do Warszawy. Etap trzeci wiedzie z Warszawy przez Lublin, Zamość, Lwów, Stryj, Sambor, Sanok, Nowy Sącz do Zakopanego, gdzie nastąpi jednodniowy odpoczynek. W ramach czwartego etapu w Zakopanem na Równicy odbędzie się próba szybkości górskiej. Trasa czwartego raidu wiedzie przez Jabłonkę, Polanę, Katowice, Herby, Łask, Łódź Łowicz do Warszawy. Stąd idzie znowu etap piąty przez Łowicz, Konin, Poznań, Bydgoszcz i Chojnice do Gdyni, gdzie znowu wypada jednodniowy odpoczynek. Z Gdyni etap szósty wiedzie przez Grudziądz i Sierpc do Warszawy. Trzeba tu jeszcze zaznaczyć, że kto się spóźni na metę etapu — będzie musiał nawet choćby zaraz — startować do następnego etapu. Dlatego też nabiera tym większej mocy prośba organizatorów o nie przeszkadzanie zawodnikom.

Ostatnie zgłoszenia

Do listy zawodników, którą opublikowaliśmy przybyły ostatnio następujące zgłoszenia: w klasie III Burggaller (Niemcy) na BMW, w klasie II Meyer (N) na Hanomagu oraz inż. Wiesław Tyrakowski na Fiat 500. Poza tym dziewięciomaszynową ekipę „łazików" zgłosiło wojsko, w czym: WKS — Legia kpt. Paszkiewicza, por. Pożerskiego i kpt. Jastrzębskiego, WKS — Wawel z Krakowa zgłosił kpt. Witanowskiego, por. Kuczyńskiego i kpt. Różyckiego, a wreszcie WKS — Modlin kpt. Wiedemana, por. Petzena i por. Kossobudzkiego.

Ze zgłoszonych poprzednio wycofał się p. Laurysiewicz. Ogółem startuje więc 62 zawodników, którzy mają 63 numery, jako że zastarzały przesąd automobilowy zabrania zawodnikowi nadawać numer 13...

Największe lotnisko Francji — Le Bourget

Na lotnisku Le Bourget ukończono już roboty przy budowie nowego dworca.

Stary budynek, pochodzący jeszcze z 1920 r., który obsługiwał największe lotnisko Francji aż do ostatnich dni, zajmował zaledwie przestrzeń 200 m kw. Nowy dworzec rozsiadł się na powierzchni 9.200 m kw.

Zestawienie dwóch cyfr ilustruje lepiej od jakichkolwiek komentarzy gigantyczny skok, wykonany przez lotnictwo komunikacyjne w ciągu niecałych 20 lat.

Jak wiadomo, rola dworca powietrznego jest bardzo różnorodna. W danym przypadku mieści się tam siedziba komendanta lotniska cywilnego Le Bourget, sprawującego pieczę nad porządkiem i bezpieczeństwem lotów. Tamże centralizują się informacje meteorologiczne i obsługa informacyjna o szczegółach rozkładu lotów itp. Na podstawie wiadomości co do poszczególnych przelotów, otrzymywanych drogą radiową, komendant portu lotniczego pełni jak gdyby funkcję niewidocznego „policjanta", dyrygującego ruchem w powietrzu nad terenem całej Francji.

Na obszarze dworca znajdują się również biura licznych towarzystw lotniczych, załatwiających sprawy, związane z przyjazdem i wyjazdem pasażerów i bagaży. Jednocześnie mamy tam biura policji, inspekcji paszportowej i celnej. Przy organizowaniu tych różnych biur na nowym dworcu poczyniono wszelkie starania w tym kierunku, ażeby sprawdzanie dokumentów i rewizja odbywały się możliwie sprawnie, a przy tym przy zachowaniu całkowitej dokładności. Dworzec lotniczy obejmuje poza tym urząd pocztowy, hotel, restaurację i bar.

Sam budynek dworca prezentuje się bardzo elegancko. Jego rozmiary wynoszą 230 m długości i około 40 m szerokości. Jedną z głównych części gmachu jest potężny hall, przeznaczony dla przybywających i wyruszających w podróż pasażerów, jak również dla tych wszystkich, którzy kogoś oczekują lub odprowadzają. Mimo podobieństwa do wielkich sal dworców kolejowych, nikt spośród ludzi, oczekujących kogoś na dworcu, nie może narzekać na nudę, beznadziejne przemierzanie sali tam i z powrotem. Poprzez szerokie okna sazy gmachu widać doskonale cały teren przeznaczony na lądowanie samolotów i maszyny, uszeregowane na miejscu startu.

Oszklona kopuła, umieszczona powyżej poziomu dachu dworca, stanowi pomieszczenie dla służby obserwacyjnej, nadzorującej ruch samolotów w bezpośredniej bliskości lotniska. Liczne głośniki informują o przyjazdach i odjazdach samolotów. Co chwila ląduje jakiś olbrzym powietrzny i ustawia się przed dworcem. Wysiadają pasażerowie: Włosi, Szwedzi, przybysze z kolonii afrykańskiej i z Indji, Anglicy, Niemcy... Jednocześnie wyładowuje się towary: gazety, klatki z ptakami egzotycznymi, sztaby złota, worki z pocztą. Do nagromadzonych stosów podjeżdża wóz motorowy i zabiera wyładowane towary do odpowiednich pomieszczeń dworcowych.

57 miast polskich

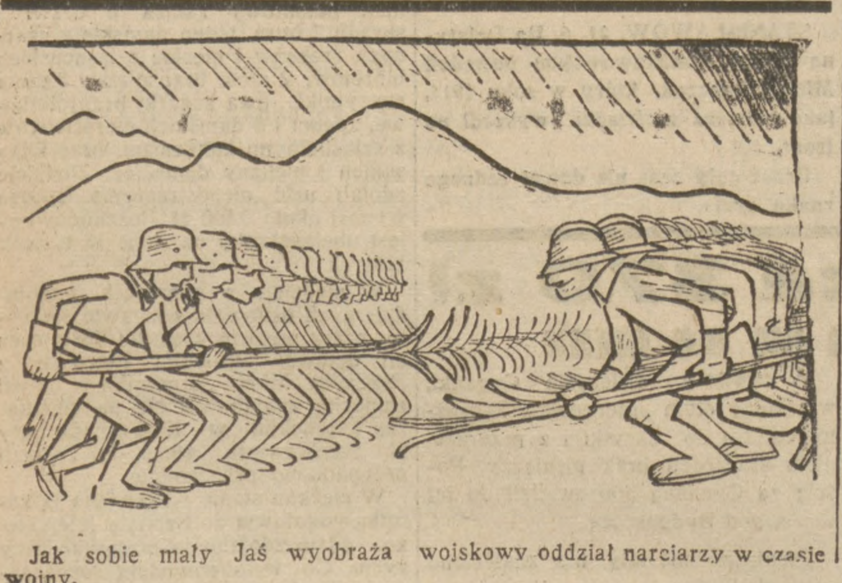
przebył zwycięzca II raidu krajoznawczego

Pierwsze zestawienie prowizorycznych wyników II raidu krajoznawczego po Polsce, zorganizowanego przez Touring Klub już sporządzono. Czołową grupę zdobyców plakiet złotych stanowią w kolejności według punktacji pp.: Potworowski na Chevrolecie — 407,7 p., Kozłowski na Fiat 1.100 — 397,3 p., Erlich na Fiat 1.100 — 395,6 p., Kamiński na wozie Graham — 390,5 p., Lipiński na Fiat 508 — 372,9 p., Orange na Opel Olympia — 350 p., Leśniewski na Chevrolecie — 344,4 p., oraz pani Brodzka na Fiat 1.500 — 299,6 p.

Zwycięzca Potworowski zdobył nagrodę honorową premiera Sławoj-Składkowskiego za uzyskanie najwyższej punktacji krajoznawczej, dzięki przebyciu 47 miast powiatowych i 10 miast wojewódzkich!

Spośród wyjątkowo dużej ilości wozów, które uczestniczyły w raidzie, część ograniczyła się do przebycia tylko 300 km, co wystarczało do zdobycia plakiety brązowej, zaś 25 wozów ukończyło raid po przebyciu wszystkich met regionalnych w Gdyni, Katowicach, Krakowie i Poznaniu oraz mety głównej w Warszawie. Na uwagę zasługuje fakt ukończenia raidu przez 3 kobiety, a mianowicie pp. Brodzka na Fiat 1500 — plakieta złota, Martin na Mercedesie — plakieta srebrna i Pajewska na Tatrze — brązowa.

Jedyny przedstawiciel wojska wśród uczestników raidu por. Saxl Otton, jadący na wozie Opel Olympia mimo doskonałej jazdy na całej trasie i przebycia po wyjeździe spod Prużan wszystkich met regionalnych, wskutek spóźnienia na mecie w Krakowie uzyskał tylko srebrną plakietę i 333,5 p.



Jak sobie mały Jaś wyobraża wojskowy oddział narciarzy w czasie wojny.

Nowy zarząd Automobilklubu Polski

W wyniku wyborów dokonanych ostatnio przez walne zgromadzenie Automobilklubu polski zarząd główny A. P. ukonstytuował się jak następuje:

Prezes honorowy: Karol hr. Raczyński, prezes. wiceminister inż. Julian Piasecki; wiceprezesi: Michał Butkiewicz, Stefan Fuchs, gen. Stanisław Kozicki, Janusz Regulski; sekretarz generalny: Aleksander Seńkowski; skarbnik: Stefan Fuchs; gospodarz: Ryszard Bormann; prezes komisji sportowej: Janusz Regulski; wiceprezesi: Jan Maryański i mir Stefan Sztukowski.

Członkowie zarządu głównego: Jerzy Budzyński, Ryszard Herget, Wiktor Mikulecki, Kazimierz Meyer, Roger hr. Morsztyn, Tadeusz Sokołowski, Kazimierz Wasilewski, Włodzimierz Zeydowski.

Benzyna „wsiąka" w Polske

z coraz większą szybkością

W kwietniu zakłady rafineryjne przerobiły ogółem 42.799 ton ropy, z której uzyskano między innymi 9.980 ton benzyny, czyli o 1.856 ton więcej aniżeli w marcu rb. a o 2.158 ton więcej niż w kwietniu 1937 r. Ta zwyżka produkcji ma związek ze znacznym wzrostem popytu na benzynę, której zużyto w kraju w ciągu kwietnia rb. 7.967 ton.

Jak wynika z danych statystycznych min. przemysłu i handlu w ciągu pierwszych 4-ch miesięcy b. roku rynek krajowy wchłonął 27.280 ton benzyny wobec 20.426 sprzedanych w tym samym okresie r. 1937-go — Zwyżka konsumcji wynosi więc około 29 proc.

Należy podkreślić, że jeszcze w roku 1936-tym rynek krajowy wchłonął w okresie pierwszych 4-ch miesięcy tylko 16,629 ton benzyny, czyli o 10,651 ton mniej niż obecnie. Nawet w okresie najwydatniejszych dotychczas konsumcji tj. w r. 1930-ym spożycie 4-miesięczne wyosiło tylko 26.936 ton.

Jak ulgi podatkowe zwiększają sprzedaż samochodów

Maj rb. ustanowił nowy rekord w przyroście nowych pojazdów mechanicznych w taborze kursującym w Polsce — oto w tym miesiącu sprzedano 1.914 nowych poj. mech. (w kwietniu rb. sprzedano 1.709 nowych poj. mech. — była to najwyższa dotychczas sprzedaż).

Jednocześnie liczba pojazdów kursujących (zarejestrowanych) na dzień 1-go czerwca rb. skoczyła do 48.996 jednostek: Zbliżamy się do 50.000 pojazdów, którą to liczbę zapewne już w czerwcu przekroczymy.

Liczby te potwierdzają wielokrotnie wysuwane przez nas przypuszczenia, że wprowadzenie nowych ulg podatkowych (20 proc. od ceny pojazdu) podziała b. silnie na wzrost sprzedaży poj. mech.

Kogut galijski i Biały Orzeł
Vive la Pologne

Na stadionie rojno i gwarno. Nic dziwnego nie byle jaka atrakcja to Polska zwycięża Francję.

Wchodzę między zawodników. Niby siedzą razem na porozstawianych ławkach, łatwo jednak zauważyć, że starają się trzymać oddzielnie.

Kończy się właśnie jeden z biegów. Zawodnicy zmęczeni, spoceni schodzą z bieżni. I tu widoczna jest duża różnica. Do naszych od razu podbiega dwóch trzech kolegów, podtrzymują, okrywają kocami, wyraźnie widać troskliwość, prowadzą do ławek.

Piękny godny pochwały rys braterstwa i koleżeństwa sportowego, pomimo, że na własnym terenie niejednokrotnie występują przeciw sobie.

U Francuzów inaczej. Zawodników pozostawiają samych po prostu na opiece boskiej. Nikt się o nich nie zatroszczy.

Właśnie nawinął się Stawisky. Usiłuję rozmówić się z nim. Powoli dowiaduję się, że kiedyś podobno jacyś jego przodkowie byli Polakami, ale on czuje się Francuzem z krwi i kości.

Czemu należy przypisać taki rażący brak koleżeńskości u zawodników francuskich?

Stara się wykręcić szybko zmieniając temat rozmowy. Wreszcie przyparty do muru odpowiada „ni w pięć ni w dziewięć", że to niby z różnych klubów, że prawie się nie znają ze sobą i tym podobne.

Jedyną pomocą, którą okazują swym zawodnikom, to doping, ale i ten wypada dość słabo.

Tymczasem widownia już nie krzyczy, ale wprost wyje, ryczy. Nad stadionem unosi się jeden potężny wyrzucony z tysięcy ust okrzyk dopingowy.

Noji... Noji... Noji...

Finisz biegu na 5000 m.

Noji zwycięża.

Zwycięzcę otacza tłum fotografów, ze wszystkich stron trzaskają migawki. Fotografują go razem z El Ghazym, który przyszedł drugi.

El Ghazy szczupły, ciemny Marokańczyk, dyszy ciężko ocierając pot. Wyszczerza w uśmiechu białe, zdrowe zęby jaskrawo odbijające od jego ciemnej cery. Gratuluje Nojemu zwycięstwa.

Noji w oblężeniu, sypią się gratulacje.

Uf! ciężko dostać się do mistrza.

Łapię go wreszcie dosłownie za kawałek koca, którym jest okryty i wreszcie udaje się mi odciągnąć go na bok.

No co mistrzu Francuzi zdaje się chcieli pana zmęczyć?

Ano niby tak. Jak zobaczyli, że ciężko im idzie poświęcili Lalana, który ciągle wyrywał się naprzód chcąc mię zmęczyć i żeby El Ghazy mógł wyjść na prowadzenie. No ale jakoś nie udało im się.. kończy z uśmiechem.

Kucharski zupełnie pokpił sprawę. Tłumaczą go tym, że jest podobno przetrenowany. Jeżeli tak jest w rzeczywistości to po co go PZLA wystawiał?

Tymczasem wśród zawodników polskich i francuskich rozpoczyna się wymiana koszulek.

Na piersiach Polaków błyska czerwienią kogut galijski narodowe godło Francuzów. U Francuzów dumnie rozpościera skrzydła zwycięski Biały Orzeł.

Zamiana koszulek to symbol braterstwa i przyjaźni sportowej zawodników.

Nai chłopcy nie umieją po francusku, Francuzi zaś po polsku z niemieckim też bardzo słabo, ale to nie przeszkadza. Dochodzą do porozumienia na migi i z wesołym uśmiechem ściągają swoje koszulki by zaraz przystroić się w świeżo otrzymane.

Francuz mówi merci, Polak dziękuje. Podają sobie ręce, klepią się po ramionach i rozchodzą zadowoleni.

W tej chwili rozchodzi się wśród naszych chłopców wieść, że podobno Francuzi nie mają ochoty zaprosić naszych zawodników do siebie na mecz rewanżowy.

Dlaczego?

Ano podobno za dużo by ich to kosztowało, a obawiają się deficytu. Myśmy się z tym nie liczyli zapraszając ich. W odpowiedzi przebija żal.

Może się jeszcze da coś zrobić?

Oj chyba nie, zresztą kto wie?...

Koniec meczu. Po odebraniu nagród nasi chłopcy wznoszą na część Francuzów trzykrotny okrzyk: Cześć!

Francuzi rycersko odpowiadają.

Vive la Pologne!

Stadion pustoszeje. Wyjeżdżają autokary z Francuzami. Na ulicy z tłumu padają okrzyki.

Vive la France!

Autokar odpowiada.

Vive la Pologne!

O tak! Niech żyje Polska!

W. Przyborowski

Bieg rozstawny w „Dniu Morza"

Jedną z najbardziej interesujących imprez tegorocznych „Dni Morza" będzie bieg rozstawny o nagrodę przechodnią prezydenta m. Warszawy.

Bieg rozegrany zostanie 23 bm. o godz. 19-ej. Trasa biegu prowadzi od mostu Kierbedzia ulicami: Czerwonego Krzyża, al. 3-go Maja, Smolną, Książęcą, Rozbrat, Myśliwiecką, Agrikolą, Szwoleżerów i Czerniakowską do nr 128. Startować będą m. in. Kusociński i Noji.

Zawody lekkoatletyczne w Białymstoku
Nowy rekord okręgu białostockiego

W niedzielę odbyły się w Białymstoku okręgowe zawody lekkoatletyczne, które dały wyniki następujące:

Panowie: 100 m Najman 12,3, 200 m Lewkowicz 24, 400 m Maciukiewicz 54,5, 1500 m Ignatowicz 4:39,6, 5000 m Karwowski WSS Grodno, nowy rekord okręgu 15:44, 4x100 m Jagiellonia 47,1, 2) Kresowia Grodno.

Skok w dal Lewkowicz 6,43 m, 2) Ziembowski 6,38. Skok w zwyż Maciukiewicz 169.

Tyczka Luckhaus II nowy rekord okręgu 3,30.

Trójskok Lewkowicz 12,94, 2) Luc-

Trójskok Lewkowicz 12,94, 2) Luckhaus II 11,56. Oba wyniki bardzo dobre.

Dysk — Kozłowski 40.66, Luckhaus II 37,14.

Oszczep — Luckhaus II 51,05, Kozłowski 50,07.

Panie: 100 m Kacówna 14, 60 m Kacówna 8,4, 200 m Kacówna 30,1.

W zwyż — Subotnikówna 1,35.

W dal / Subotnikówna 4,31.

Oszczep — Nachmanówna 28,32.

Kula — Woronecka 8,89.

Entuzjazm Brazylii w czasie meczów
Roberto awansuie na szefa policji
Tłum demoluje sklepy

Przez parę ostatnich tygodni nie było w Brazylii ważniejszej sprawy niż udział brazylijskiej drużyny piłkarskiej w mistrzostwach świata.

W ubiegły wtorek żaden z urzędników nie przybył do pracy, gdyż wszyscy słuchali przez radio transmisji z meczu Brazylia — Czechosłowacja. W dniu tym wszystkie urzędy zostały zamknięte, a w fabrykach, biurach i sklepach prywatnych, przedsiębiorcy musieli uruchomić głośniki radiowe, gdyż inaczej nikt nie przyszedłby do pracy.

Kilku przedsiębiorców, którzy oparli się uruchomieniu głośników, zostało „ukaranych" w ten sposób, że wszyscy pracownicy opuścili pracę, lub oskarżali swych pracodawców jako „elementy szkodliwe i niepożądane".

Po zwycięstwie zespołu brazylijskiego, podniecenie doszło do zenitu. Tłum rozbił okna wystawowe i zdemolował sklep artykułów fotograficznych, który był własnością cudzoziemca, mianowicie Węgra Kovaca. Dopiero później policja uspokoiła tłum, stwierdziwszy, że ów Węgier dawno wrócił do ojczyzny, a sklep sprzedaż Brazylijczykowi.

Warto nadmienić, że po zwycięstwie tym jeden z piłkarzy brazylijskich Roberto, zaawansował automatycznie na zast. szefa policji stanu Rio, tytułem premii za wspaniałą grę przeciwko Czechom.

Wiadomość, że Leonidas zachorował i nie będzie grać w meczu z Italią, podziałała przygnębiająco. Jedno z pism brazylijskich zakomunikowało, że prefekt miasta Rio de Janeiro postanowił nazwać jedną z ulic miasta nazwiskiem Leonidasa.

W dniu meczu Brazylii z Włochami rozwieszono głośniki radiowe na ulicach miasta. Na wiele godzin przed rozpoczęciem meczu tłumy zalegały ulice, w oczekiwaniu transmisji.

Ten entuzjazm Brazylijczyków i zainteresowanie Włoch zawodnikami, którzy na arenie sportu międzynarodowego osiągają dobre wyniki jest godnym pochwały.

To samo zjawisko obserwowaliśmy i u Niemców po Olimpiadzie gdy Hitler nagradzał zwycięzców niemieckich.

Dziwnie blado i smutnie wyglądają na tym tle nasze stosunki sportowe. U nas jeżeli jakiś zawodnik osiągnie dobre wyniki, a jest zależnym od p. Starzyńskiego to mu się grozi, że może stracić pracę jeżeli nie wstąpi do „Syreny", lub też w drodze wielkiej łaski ofiarowuje się mu posadę motorniczego.

Tenisowe mistrzostwa świata
Dotąd wygrywają faworyci

W poniedziałek rozpoczęły się w Wimbledonie rozgrywki tenisowe o mistrzostwo świata.

Pierwsze mecze nie przyniosły żadnych niespodzianek. Zwyciężyli wszystkie spotkania faworyci. Wyniki były następujące:

Kukuljevic (Jugosławia) — Butler (Anglia) 2:6, 2:6, 6:3, 6:4, 6:2.

Budge (Ameryka) — Gandardower (Anglia) 6:2, 6:3, 6:3.

Henkel (Niemcy) — Bull (Anglia) 6:2, 6:3, 6:3.

Russell (Argentyna) — Drobny (Czechosłowacja) 10:8, 6:4, 7:9, 6:3.

Menzel (Czech.) — Fitt (Anglia) 6:3, 7:5, 6:3.

Hecht (Czech.) — Leyland (Anglia) 6:4, 6:3, 6:4.

Austin (Anglia) — Filby (Anglia) 4:6, 6:1, 3:6, 6:4, 6:3.

1.300.000 franków dochodu
przyniosły Francji mecze piłkarskie

PARYŻ, 21.6. Jak się okazuje piłkarskie mistrzostwa świata zakończyły się wielkim sukcesem finansowym. Dochody przekroczyły znacznie preliminowane sumy. Ogółem finałowe mecze we Francji przyniosły 5.866.000 fr. fr. Wydatki natomiast wyniosły tylko 4.500.000 fr. czysty dochód zatem wyniósł 1.366.000 fr.

Końcowy mecz o pierwsze miejsce w Paryżu pomiędzy Włochami i Węgrami zgromadził jedynie 45.124 płatnych widzów. Bilety wstępu z tego meczu przyniosły 808.268 fr. Rekord dochodu i frekwencji przyniósł mecz Francja — Włochy, który się odbył 12 czerwca w Paryżu. Na tym meczu obecnych było 58.455 widzów, którzy zapłacili za bilety wstępu 875.813 franków.

Regaty jachtowe w Gdyni

W niedzielę rozpoczęły się w Gdyni regaty jachtowe na dystansie 35 mil Gdynia — Władysławowo przy udziale 10 łodzi jachtklubów gdyńskich.

W grupie H zwyciężył jacht „Powiew" (Yacht Klub Polski) pod sterem kpt. Gedroycia.

W grupie „50" pierwsze miejsce zajął jacht „Rusałka" pod sterem por. Korsaka (Oficerski YK).

W grupie „80" — pierwszy „Admirał" pod sterem kpt. Tymińskiego (Yacht Klub Polski).

Stadion olimpijski w Helsingforsie

Nowootwarty w Helsingforsie stadion olimpijski liczy 210 m. dł. i 130 m. szerokości.

Trybuny stadionu mogą pomieścić 30.000 widzów. Wieża maratońska ma 72 mtr. wysokości.

Nowy stadion posiada krytą bieżnię długości 75 m.

Polak sędzią punktowym

Niemiecki związek bokserski zaprosił na sędziego punktowego spotkania bokserskiego Anglia — Niemcy, który odbędzie się w dniu 2 lipca p. Karola Bielewicza z Poznania. Związek angielski wyraził również zgodę na tę kandydaturę.

HUMOR

HAPPY END

— Jak się zakończyła premiera?

— Do pewnego stopnia szczęśliwie. Po drugim akcie można było odebrać w kasie pieniądze za bilety.

(Journal)

Kreda na płocie

Sezon ogórkowy

Nie potrafiłem dotrzeć, co to był za idiota, co okres dojrzewania ogórków nazwał sezonem ogórkowym.

Że niby ogórki i nic więcej.

Przez dłuższy czas te ogórki były postrachem dziennikarzy i ludzi czytających dzienniki. A przecież lato jest najciekawszym właśnie sezonem roku.

Wtedy widuje się takie kochające się małżeństwa w różnych miejscowościach letniskowych. „Małżeństwo“ przed wyjazdem z letniska na wszelki wypadek zapisuje sobie swój... adres w Warszawie.

Wtedy właśnie w podejrzanych lokalach warszawskich, gdzie przez cały rok gnieździły się szumowiny — widuje się tylu starszych szanownych panów, którzy się bawią bardzo wesoło, choć niektórzy ludzie zwą ich „słomianymi wdowcami“.

Wtedy właśnie wyjeżdża z Warszawy taka masa różnych nudziarzy, którzy zasypują nas pytaniami: „Co słychać?“ — Warszawa staje się miastem bardzo ciekawym... Bardzo interesującym...

W każdy pogodny dzień reszta nudziary wyjeżdża na plażę, gdzie ludzie umoralniają się nawzajem. No, tak. Umoralniają. Taka masa nagich a wybitnie nieforemnych ciał, budzi raczej wstręt do grzechu.

W każdą niedzielę sezonu ogórkowego można naprawdę dobrze wypocząć: nie trzeba składać rytualnych wizyt, bo nie ma komu, nie trzeba przyjmować u siebie ludzi, którzy po to przychodzą, żeby już na schodach, wychodząc z przyjęcia obgadywać bliźniego, którego właśnie doszczętnie objedli.

Słowem, żyć nie umierać.

A już najwięcej mają z tego dziennikarze, bo to jest kasta ludzi, którą zanudza się naenergiczniej i najbezwzględniej.

Poza tym taki sezon ogórkowy dostarcza zawsze ciekawych tematów, o których najczęściej pisze się w streszczeniu: „Było tam bardzo wielu panów. Małżonek nie wymieniam, bo ci panowie wymieniają je między sobą tak często, że nie wiedziałem, która do którego aktualnie należy...“.

No i wreszcie po takim sezonie ogórkowym zaczynają przychodzić listy:

„Proszę uprzejmie Szanownego Pana o przysłanie wiadomych pięciuset franków, w przeciwnym razie bowiem zmuszona będę zwrócić się o nie do małżonki Szan. Pana...“.

„Potem jak się poda taką wiadomość — przychodzi sprostowanie, nie umieszcza się go i następuje proces, w którym adresat listu... przegrywa.

W rezultacie musi znowu wymienić małżonkę na inną, aczkolwiek tym razem dzieje się to raczej wbrew jego woli.

MONGOŁ



— Alem się omylił w kierunku — chciałem się dostać do budowy w rynku!

T. Adamski

Mikrowojna

x

Szerzenie tyfusu w przededniu wojny światowej

W jesieni r. 1913 zachorowała na tyfus brzuszny sklepowa piekarni Mrożewskiego we Włocławku, zamieszkała przy ul. Cyganka 6.

Na święta Bożego Narodzenia 1913 przyjechał z Łodzi brat właścicielki posesji, zapalony amator mleka. Wróciwszy ze świąt do Łodzi do szkoły zachorował na tyfus i umarł. Oczywiście powstała tam możność udzielenia zarazy całkiem nowemu środowisku.

W karnawale 1914 znny w całej Polsce fabrykant cykorii wyprawił festyn. Do deseru użyto śmietanki z mleka od krowy z Cyganki. Wkrótce potem zachorowało na tyfus dwóch uczestników biesiady: urzędnik filii Banku Handlowego we Włocławku i właściciel biura technicznego p. Jan X, zięć lekarza miejskiego.

Istniała wprawdzie sanitarna komisja m. Włocławka, ale działała słabo.

Jeden z jej uczestników, z zawodu specjalista bakteriologii technicznej, podjął badanie na własną rękę.

Okazało się, że dom posiadał własną studnię kopaną, nieszczególnie otoczoną. Wkrótce po sklepowej zachorowało na tyfus troje dzieci w rodzinie zamieszkałej w tejże posesji. Jednak sprawa studni nie wyczerpywała niebezpiecznego stanu rzeczy, gdyż wskutek pobliskich robót ziemnych studnia wyschła, a zachorowania się nie przerwały i występowały zarówno w dawnej posesji, jak w pobliżu. Zachorowało troje dzieci straż nika w sąsiedztwie itd.

Dalsze badanie wykazało spólność ściany ustępu domowego i obórki. — Ustęp był zaopatrzony w bardzo porządną posadzkę cementową... z pochyłością ku obórce.

W obórce gruba warstwa ściółki, złożonej z mieszaniny słomy i ekskrementów. Do „zwykłych“ nieczystości obory przybywały tedy ciecze przesączone z ustępu, sąsiadującego z obórką.

Dalszy tok sprawy jasny: mieszkańcy wysiewali tyfus w ustępie; część wysiewu przedostawała się na ściółkę, w której wypoczywały wymiona krowie i w którą zagłębiały się brodawki. Smacznego! Właścicielka obórki była Niemką, ale nie lepiej się przedstawiają obory na przedmieściach Wersalu i Rouen, jak opisuje jeden z profesorów francuskich. Wyniki tych badań zostały opublikowane w „Kurjerze Włocławskim“. Przytoczono tam, jako ostrzeżenia, wypadek epidemii w Radomiu opisany w poprzednim rozdziale.

Niezależnie od tego autor (członek miejskiej komisji sanitarnej) zwrócił się bezpośrednio do lekarza miejskiego, przedstawiając potrzebę pilnowania, ażeby wydaliny chorego zięcia owego lekarza nie trafiły do wodociągu domowego. Odpowiedź lekarza: „Nic nie znacząca gorączka gastryczna, a pan wszędzie widzi tyfus!“ Interpelanta ochrzczono protestantem tyfusowym.

Po pewnym czasie stwierdzono, że z liczby osób, które używały wody z danej posesji, należącej do kozackiego pułkownika Iliasiewicza, czternaście zachorowało na tyfus.

Nastąpiły publikacje. Autora wezwał na rozmowę gubernator Korff. Treść i wyniki tej rozmowy przytoczymy w następnym rozdziale, gdyż należy wiedzieć, jak nasze obecne stosunki sanitarne nasiąkły podczas niewoli dziegciem, wcieranym w Polskę rękami baronów niemieckich, tak licznych u szczytu carskiej administracji i tak zaznaczonych w przygotowywaniu na wschodzie ściółki pod ekspansję Reichu.

Król i królowa w szklanej kabinie

„Potwór z Loch Ness“ w nurtach Sekwany

Króla Jerzego VI i królową Elżbietę czeka w Paryżu niespodzianka. Oto na drodze z Quai d'Orsay do Hotel de Ville pod mostem Pont du Neuf ni mniej ni więcej tylko zobaczą potwora z Loch Ness, pływającego w Sekwanie.

Prawdopodobnie będzie dany również niewielki „wodny divertissement“, który król i królowa mogą obejrzeć w ciągu dwóch minut. Według ceremoniału cała podróż po Sekwanie będzie trwała około 15 minut.

Z Tulonu do Paryża wyprawiono całą... flotylę. Będzie ona strzegła królewski statek przed ewentualnym zamachem.

Początkowo król, królowa i prezydent Lebrun mieli płynąć wojenną kanonierką, jednak projekt ten został poniechany, gdyż na kanonierce nie mógłby się zmieścić cały orszak. — Wobec tego z pośpiechem przebudowuje się jeden z parowców spacerowych jaki woził turystów podczas wielkiej wystawy.

Na dziobie statku będzie umieszczona szklana kabina, w której zasiądzie dostojna para z prezydentem Republiki w czasie 15-minutowej przejażdżki po Sekwanie.

Raz na 105 lat

kwitnie „kwiat Wschodnich Indyj“

Niezwykłym kwiatem jest „kwiat pary“ inaczej zwany „kwiat Wschodnich Indyj“, którego zaledwie trzy krzewy rosną w całej Wschodniej Azji. Jeden z nich znajduje się od wielu pokoleń w posiadaniu wielkiego wydawcy gazet p. Chao w Szanghaju.

Pan Chao, cała rodzina oraz szerokie koła znawców i przyjaciół obchodzili niezwykłą uroczystość. Oto pięknie zakwitł „kwiat Wschodnich Indyj“. Niezwykłą właściwością tego kwiatu jest to, że kwitnie on raz na 105 lat.

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

●● Obca agentura działa ●●

powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Młody literat Stefan Mochocki napisał artykuł o szpiegach w przedsiębiorstwie ubezpieczeniowym. W wyniku artykułu zjawia się u niego „policja“, a właściwie szpiedzy przebrani za policję, którzy przeprowadzają rewizję w mieszkaniu, gdzie Mochocki gości swą przyjaciółkę, aktorkę Ośmińską. Z opresji ratuje Mochockiego pułkownik Kramer ze swymi ludźmi, który prawie siłą porywa Mochockiego, aby z nim jechać do Katowic gdzie gnieździ się jedna z central szpiegowskich. Samolot którym lecą dostaje się w zasięg burzy. Po przymusowym lądowaniu w samolot uderzył piorun. Uratowani pasażerowie dostają się do Miechowa, skąd Kramer jego adiutant i Mochocki biorą auto i przybywają do Krakowa. Ośmińska po powrocie do mieszkania Mochockiego zastaje tam jego siostrę. Panna Mochocka pyta ją w rozmowie co ona sądzi o jej bracie.

Tymczasem człowiek, o którego, wraz z resztą pasażerów zatrwożyły się serca wszystkich radiosłuchaczy — drżał z zimna, czekając na decyzję pułkownika.

— O dziesiątej musimy być w Katowicach — oznajmił pułkownik Kramer kategorycznie. — Ani minuty później...

W świetle latarni Mochocki złowił zrozpaczone spojrzenie jego adjutanta. Tego też trzęsło zimno i katar rozszarpywał nozdrza, ale milczał, oczami jedynie wyrażając to, o czym myślał.

— Panie pułkowniku — zaprotestował Mochocki — to jest wykluczone, żebym ja się wlókł dalej. Wprawdzie ubranie na mnie wyschło, bo mam gorączkę, ale palto jeszcze mokre... Grypa gwarantowana...

— I na to znajdzie się rada — przerwał pułkownik — a jechać musimy, bo nam uciekną. No, chodźmy do taksówki.

Po kilku minutach zajechali przed nowy dom na ulicy Długiej. Tu pułkownik wysiadł i kazał zaczekać. Po małej chwili wrócił:

— Chodźcie panowie, przebierzemy się w suche szmatki, napijemy czegoś gorącego i trochę odetchniemy przed dalszą drogą.

Na pierwszym piętrze otworzył im drzwi starszy pan, wytwornie ubrany, który z zaciekawieniem obejrzał Mochockiego. Do niego też wyciągnął rękę z przyjaznym uśmiechem:

— Witam pana... Jestem Kramer, ojciec pułkownika. Niechże się pan rozgości, jak u siebie w domu:

— I niech się pan śpieszy — dorzucił pułkownik.

Mochocki ledwo trzymając się na nogach, zdjął z siebie mokre palto i wszedł do jadalnego pokoju.

Później pamiętał, że ktoś do niego coś mówił, ktoś go częstował herbatą z rumem, ktoś mu się kazał przebierać, a wtedy właśnie, pozostawiony na chwilę sam, usnął jak dziecko, zdając sobie nawet sprawę z tego, że zasypia w nieodpowiedniej porze i w nieodpowiednim miejscu.

Jednakże gorączka, zmęczenie i denerwujące przeżycia dnia — zrobiły swoje.

ROZDZIAŁ II

Mochocki wplątuje się w niebywałą awanturę.

I jeszcze raz przeżył katastrofę komunikacyjnego Fokkera, bo owiało go wściekłe zimno, usłyszał huk, a potem długo trząsł się na wybojach szosy w taksówce. Przypomniało mu się, że w Warszawie zostawił w mieszkaniu Jadzię, która właściwie nie wie, gdzie on jest, majaczyła mu się przed oczami konferencja z wydawcą, której nie odbył,, a taksówka trzęsła, trzęsła, trzęsła...

Wreszcie uspokoiła się...

Ale w tej właśnie chwili poczuł, że ktoś go trąca w ramię.

— Proszę pana — rozległ się nad nim głos pułkownika — dłużej pan spać nie może, bośmy już dojechali...

Mochocki otworzył oczy i otrząsnął się ze snu. Zimny dreszcz gorączki przeszedł go od stóp do głów, budząc jakieś podejrzane bóle w stawach, w głowie, a nawet w palcach nóg...

— Co to? — wyjąkał. — Gdzie ja jestem?

— Ano w Katowicach — roześmiał się pułkownik. — Spał pan jak dziecko, więc przebraliśmy pana, wsadziil do taksówki i daliśmy się panu choć trochę zdrzemnąć.

Chory dopiero teraz zorientował się, że istotnie leży w samochodzie. A więc ta roztrzęsiona taksówka wcale mu się nie śniła? Poczuł nagle, że język przysycha mu do podniebienia, w kościach go łamie, a na piersiach spoczął mu jakiś stukilowy ciężar, który tamował oddech i nie pozwalał mówić.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09
Adminisracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka, WARSZAWA, ZGODA 1